Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1261.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 3 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 992. Lwów, piątek dnia 15. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 15. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 15 listopada (piątek) rz.-kat.: Leopolda W. — Gr.-kat.: Akindyna.

Wschód słońca o g. 6·29 r., zachód słońca o g. 3·48 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, w nocy mróz, połudn. zachodn. mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Czasem pochmurno, częściowo deszcz, w nocy mróz, zachodni mierny wiatr.

Posiedzenia i zgromadzenia:

W organizacyi narodowej II okr. pogadanka na temat: „Stanowisko organizacyi bojkotowej wobec wywłaszczenia“. Pocz. o godz. 7 wieczór.

Odczyty i wykłady:

Pow. wykł. uniwers. Dr. A. Stöglauer: „Koncepcye psychologiczne w wieku Wielkiej Rewolucyi“. Inst. chem.. ul. Długosza 6, o godz. 7 w.

W instytucie anatomii opisowej, ul. Piekarska l. 52, doc. dr. Markowski: „O anatomii ciała ludzkiego“ o godz. 7·30 w.

Wystawy:

Wystawa prac Wł. Jarockiego w Kole liter.-art. w pasażu Mikolascha.

Wystawa „Pochodu na Wawel“ Szymanowskiego w Tow. sztuk pięknych.

O DEKLARACYĘ.

Lwów, 15 listopada.

(○>) III. Analizując zjawiska, jakie wybuch wojny europejskiej mógł wywołać w ziemiach polskich, zatrzymaliśmy się wczoraj nad pewną ideologią, która już teraz, niejako „anticipando“ wysuwa hasło bierności. Wykazaliśmy, że hasło to nie jest płonne, bo nie liczy się zgoła z psychologią mas, oraz że natomiast odruchowa a potężna wola narodu wyrazilaby się w razie wybuchu wojny bezsprzecznie czynem.

Prócz tego zjawiska, które dla ludzi, znających naprawdę nasze społeczeństwo i nie przysłaniających sobie oczu na—fakta, jest pewnikiem — liczyć się trzeba i z innym imperatywem zbiorowej psyche polskiej, niezależnej od żadnych partyjnych czy publicystycznych wskazań.

Jak poprzednio stwierdziliśmy, że wśród publicystów, zajmujących się obecnie sprawą polską, toczy się spór o „oryentacye“ — tak odnośnie do objawu, o którym obecnie zamierzamy mówić, stwierdzić możemy rozbieżność poglądów na „deklaracyę“ narodu.

Chodzi mianowicie o to: Skoro za pewnik przyjmuje się, że w razie wybuchu wojny, na ziemiach polskich naród polski nie pozostanie biernym, skoro czyn musiałby się zwrócić przeciw komuś a tem samem za kimś — to w tym samym momencie staje przed narodem polskim z nieodbitą mocą konieczność zadecydowania: po czyjej stronie są sympatye narodu? czy siły, które naród wulkanicznie wyrzuci ze swego łona na pole walk, mają służyć tej czy tamtej stronie wojującej? czy cała intenzywność pomocy, jakiej dostarczyć może naród w wojnie, rozgrywającej się na jego terytoryach, służyć ma jednej, czy drugiej stronie, wojnę wiodącej?

Ta decyzya jest nieuchronna. Zapaść musi.

Lecz rzecz dziwna: toczą się obecnie na konwentyklach zawodowych polityków, a poniekąd i w prasie debaty, w którą stronę decyzyę narodu przesądzić, na którą stronę sympatye narodu przeważyć.

Na miły Bóg! Czyż ta decyzya rzeczywiście jeszcze ulega wątpliwościom? Czyż ona nie jest już tak samo żywiołowo powzięta, jak decyzya samego czynu w razie wojny na ziemiach polskich? I znowu, czy jakiekolwiek elokubracye, rozumowania, czy sofizmaty zdolne są skutecznie przeciwstawić się instynktowi mas, ich potężnemu uczuciu, wyższemu nad wszelkie choćby najsłuszniejsze względy oportunistyczne?

Czyż naród mógłby inaczej zadeklarować swe sympatye, niż za tem państwem, w którem jest nasz Piemont?

Niema takich, którzyby formułami o „oryentacyach petersburskich“, czy „berlińskich“, zdołali przesłonić widok całego społeczeństwa na jedyne stanowisko, które w naszem położeniu jest narzucającą się uczuciu mas konsekwencyą rozwoju dziejowego ostatnich czasów.

Stosunek nasz do Austryi zapewne nie jest idealny i niejeden cień nań się kładzie. Ale zapytajcie tych, co do kraju przyjeżdżają z Królestwa, co do nas wręcz po to zjeżdżają, by zaczerpnąć wolniejszego polskiego powietrza — a zyskacie odrazu miernik naturalnych sympatyi całego naszego narodu.

Pod tym względem zaprawdę nie trzeba propagandy, ani specyalnych „oryentacyi“, ani „deklaracyi“ na rzecz mocarstwa, w którem naród nasz cieszy się względnie największą swobodą rozwoju, względnie największem poszanowaniem swej indywidualności, swej egzystencyi, swej siły.

Ci, co inne „oryentacye“ propagują, inne „fronty“ głoszą, inne sympatye przemycić się starają — stanęliby w chwili poważnej, w rażącej sprzeczności z żywiołowym pędem całego społeczeństwa, z jego panującem uczuciem.

Ci chwalcy innych „oryentacyi“, fatygujący się aż z przepadłych pozycyi warszawskich na zebrania polityczne w kraju naszym, są jednak także, pomijając bezwzględną bezowocność ich działań przeciw instynktowi narodu — narodowymi szkodnikami.

Oni — i ci także, co „bierność“ propagują.

Nie chcemy niczyich intencyi w wątpliwość podawać. Nie chcemy niczyjej dobrej kwestyonować woli. Nie chcemy nikomu imputować szkodnictwa świadomego.

Ale — nie możemy przeoczać szkód, jakie zrodzić mogą dla sprawy polskiej opacznie pojmowane „oryentacye“, dezyoryentujące może jednak pewne koła i grupy, czy nawet tylko luźne jednostki, i mogące je pchnąć w ramione, których unikać było zawsze naturalną potrzebą społeczeństwa — w chwili, w której zwartość i solidarność narodu będzie potrzebna, jak nigdy.

A wreszcie. Czyż nie jest oczywiste, że zarówno zakapturzona propaganda „oryentacyi rusofilskiej“, jak i spowinowacona z nią apoteoza „bierności“ — mogą na szwank narazić pozycyę i dobra, które naród nasz posiadł w tem państwie?

Bo czyż propaganda „bierności“, w której różni wrogowie nasi łatwo wynaleźć mogą pozory rusofilstwa, nie będzie wyzyskiwana przez naszych w tem państwie wrogów przeciw nam, przeciw stanowisku któreśmy sobie tu zdobyli? Czyż ta propaganda „bierności“, jako mimowolnie rodząca ciążenie ku Rosyi, a tem samem wytwarzająca rozbieżność naszego zachowania się z państwowemi tendencyami na wypadek wojny lub przynajmniej (w każdym razie) takie dająca pozory — nierozluźnia wiele pożytecznych narodowi więzów, które potem nie tak łatwo byłoby odtworzyć? Czyż wreszcie to wytwarzanie oryentacyi „bierności“, a więc wykazywanie apatyczności naszego społeczeństwa i faktu, że na nie monarchia w poważnej chwili liczyć nie może — nie wzmocniłoby stanowiska Rusinów, nie przypomniało, że to oni nazywają się „Tyrolczykami Wschodu“, nie uczyniło z nich żywiołów bardziej „verlässlich“ w oczach monarchii i dynastyi?

Otóż w tem właśnie punkt ciężkości.

Wręcz szalona jest polityka, z jednej strony sprzeczna z uczuciem narodu a tem samem skazana na śmierć w jego łonie, z drugiej strony wzmacniająca naszych wrogów w tem państwie — i to tych wrogów, przeciw którym w oczach apostołów „bierności“ niema straży narodowej gdzieindziej, jak w apostołów tych własnym obozie.

Polityki takiej szkody byłyby nie powetowane. Tem bardziej, że wyrządzone już teraz, w czasie pokoju, wobec wciąż malejącej ewentualności wojny — zmąciłyby bez najmniejszej realnej korzyści, bez najmniejszej szansy, nasz stosunek do państwa, stosunek, nad którego ustaleniem dwie generacye genialnych polityków i polskich patryotów od Grocholskiego do Dzieduszyckiego, nie po to pracowały, aby go dwaj ex-prezesi dwóch Kół polskich nieopatrznie podkopywali.

ZAMKI NA LODZIE.

(*b*) Na gruzach Turcyi europejskiej wznoszą się — mgliste coprawda dotąd — przeróżne projekty i plany, z których wiele rozpłynie się zapewne prędzej jeszcze, niż powstały, okaże się bowiem, że były tylko — zamkami na lodzie.

W długim szeregu tych, którzy zgłaszają się do podziału łupów po pokonanym nieprzyjacielu, stają także żydzi saloniccy. Oto, co donosi londyński korespondent warszawskiego „Hajnt'a“:

„Propozycya, sformułowana przed tygodniem przez angielskie pismo „Observer“, by z zajętego przez Greków miasta Salonik utworzyć wolne

miasto portowe, w którem rządy sprawowaliby żydzi pod protektoratem mocarstw, wywoła a w Anglii wielkie zainteresowanie tak wśród żydów, jak i wśród chrześcijan“.

Jak się dowiaduje z dobrego źródła ów korespondent, sprawę tę rozpatrywano poważnie na tajnem posiedzeniu, w którem wzięli udział liczni wpływowi żydzi, a i chrześcijan kilku było obecnych.

„Observer“ publikuje też rozmowę pewnego dziennikarza ze znanym poetą syonistycznym Izraelem Zangwillem, w której Zangwill wypowiada się w tej kwestyi:

„Już w r. 1910 — mówi on — zwracałem uwagę żydów salonickich, że powinni oni odegrać poważną rolę w dziejach żydostwa otomańskiego. Wówczas spodziewałem się jeszcze, że Turcya przeprowadzi planowane reformy i że żydzi będą mogli pracować razem z Turkami. Teraz jednak wobec zmienionej sytuacyi mają żydzi prawo żądać autonomii, na równi z innymi narodami. Saloniki są jedynem miastem na świecie, gdzie żydzi odgrywają tak wybitną rolę, a propozycya, jaką czyni „Observer“, jest bardzo logiczna. — Jeżeli żydzi saloniccy wydali takiego męża stanu, jak Dżawid-bey, który piastuje tekę w tureckim gabinecie, można też mieć uzasadnioną nadzieję, że potrafią rządzić się sami.

Żydzi saloniccy przyczynią się z pewnością do podniesienia dobrobytu kraju i do jego rozwoju ekonomicznego, a przez to i żydzi całego świata staną na równi z innymi narodami.

Saloniki staną sie schroniskiem dla wszystkich prześladowanych żydów, przez co wzrastać będzie ludność miasta z wielkim dla kraju pożytkiem“.

Zangwill twierdzi dalej, że gdy żydzi rządzić będą Salonikami, będzie tam panowała wolność i równość.

O wybór prezydenta dla tej nowej rzeczypospolitej żydowskiej, twórcy jej duchowi również nie są w kłopocie. Zwrócą się oni do nowowybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Wilsona i ten wyznaczy im odpowiedniego kandydata. Ma nim być koniecznie jeden z żydów amerykańskich, może Oskar Strauss, który jako były poseł w Konstantynopolu, dobrze zna sytuacyę na Bałkanach i w Turcyi.

Londyńskie pismo „Jewish Chronicle“ — jak twierdzi „Hajnt“ — odnosi się do projektu tego bardzo życzliwie i uważa go za dowód, że „koła miarodajne“ mają o żydach dobre mniemanie, nawołuje też żydów, by starali się mniemanie to utwierdzić.

WYWŁASZCZENIE, CZY GRABIEŻ?

Lwów, 15. listopada.

Wyniki urzędowych oględzin skazanych na wywłaszczenie polskich majątków ziemskich w zaborze pruskim: Lipienek i Złotnik, do tej chwili nie są znane, nie wiadomo więc jak wysoko komisye rząd we dobra te otaksowały. Natomiast ogłoszono już urzędową taksę majątku Kołdrąb — a ta publikacya wywołała wielkie oburzenie w szerokich kołach polskich, a niemałe zdziwienie w kołach niemieckich. I w tych kołach bowiem przypuszczano, że rząd pruski, dopuszczajac się już barbarzyńskiego gwałtu rugowania polskich ziemian przemocą z ich własności ziemskiej, okaże się o tyle przyzwoitym, że przynajmniej nie narazi ich na bezpośrednie materyalne straty. Tymczasem w tym wypadku stało się inaczej. Obecny właściciel Kołdrąbia dr. Trzciński zapłacił za ten majątek, nabywając go przed rokiem 950.000 marek — a tymczasem komisya rządowa oceniła jego wartość tylko na 830.000 mk. czyli innemi słowy, pan Trzciński ma być pozbawi ny nie tylko swej ziemi, lecz nadto jeszcze znacznej części swego majątku w gotówce.

Dobra Kołdrąb przechodziły wprawdzie w ostatnich kilkunastu latach co do swej ceny bardzo dziwne koleje. Przed kilkunastu laty zapłacono za ten majątek ziemski przy przymusowej sądowej sprzedaży zaledwie 160.000 K.

Przy późniejszej dwukrotnej zmianie właściciela cena dóbr tych rosła za każdym razem o kilkaset tysięcy, aż wreszcie przed rokiem dosięgła wysokości 950 tysięcy koron. Ten wzrost wartości spowodowany został, jak zapewniają znawcy, nadzwyczajnemi melioracyami, które przeprowadzili ostatni właściciele, ogólne też panuje mniemanie, że Kołdrąb rzeczywiście dziś wart jest co najmniej 950 tysięcy i że oceniając wartość jego niżej, komisya rządowa dała dowód albo nieznajomości rzeczy, albo też wprost złej woli.

Sprawa ta oprze się naturalnie o sądy pruskie, które dopiero ostatnie o niej wypowiedzą słowo, a prawdopodobnie nie zechcą sankcyonować takiego rabunku prywatnego mienia, którego dopuścić się chce państwo pruskie.

Nadmienić jeszcze wypada, że akt otaksowania Kołdrąbia miał podobny przebieg, jak w Lipieńkach i Złotnikach. I tu komisya znalazła drzwi zamknięte, a nawet do wyprowadzenia bydła nie dano jej miejscowych robotników tak, że taksę inwentarza zmuszona była przeprowadzić w stajniach.

Za przykładem Księstwa poszły teraz także Prusy zachodnie i na wielkiem wiecu w Starogardzie ostro zaprotestowały przeciwko wywłaszczeniu.

Nowa potęga morska na morzu Śródziemnem.

Wiedeń, 15. listopada.

(*c*) Bułgarzy nie wkroczyli jeszcze do Konstantynopola. Być może, że nie dojdzie do tej ostateczności; albo Turcy zdołają przecie powstrzymać żywiołowy rozpęd armii bułgarskiej, albo zawrą pokój. Rosya i Anglia byłyby zadowolone, gdyby Konstantynopol pozostał w ręku Turków. Nie jest jednak wykluczone, że Rosya wyciągnie rękę po łup i zażąda, jeśli już nie Konstantynopola, to przynajmniej otwarcia Dardanelów. Ewentualność ta może znów rozdmuchać utajony antagonizm między Rosyą i Anglią, posiada też doniosłe znaczenie dla Austro-Węgier i Włoch i uzasadnia stanowcze *veto* obu tych mocarstw przeciw zbyt wygórowanym pretensyom Serbii co do dostępu do Adryatyku.

Bezpośrednim skutkiem otwarcia Dardanelów byłyby nowe zbrojenia morskie Rosyi. Rosya posiada obecnie na morzu Czarnem 8 okrętów liniowych, 2 krążowniki, 19 łodzi torpedowych, 13 antitorpedowców i 8 łodzi podwodnych. Uzyskawszy dostęp do morza Śródziemnego, Rosya mogłaby brać czynny udział we wszystkich wielkich kwestyach, których widownią jest morze Śródziemne. Pewne jest, że flota czarnomorska doznałaby znacznego powiększenia przez budowę dreadnoughtów. Rosya zainstalowałaby się jako potęga morska na wschodniej części morza Śródziemnego i uzyskałaby decydujący wpływ na wszystkie kwestye oryentalne.

Konsekwencyą tego byłyby nowe zbrojenia morskie Austro-Węgier i Włoch. Dla Austro-Węgier nastąpiłaby przez to era nowych, bardzo znacznych wydatków i ciężarów.

Dla swojej przyszłej floty prawdopodobnie Rosya szuka już teraz punktu oparcia... Tem tłumaczą niektórzy uporczywe dążenie Serbii do uzyskania portu nad Adryatykiem i — równie stanowczy protest Austro-Węgier i Włoch. Przy znanych sympatyach Serbii do Rosyi byłoby nieskrępowane niczem uzyskanie kilku portów nad Adryatykiem krokiem do urzeczywistnienia marzeń rosyjskich.

Że kwestya punktu operacyjnego dla przyszłej floty rosyjskiej jest wentylowana teraz, gdy rozwiązano kwestyę otwarcia Dardanelów, niema nic do rzeczy. Austro-Węgry i Włochy mają wszelki powód niedowierzania Serbii...

OBRAZKI BAŁKAŃSKIE.

Watowany szef sztabu.

(*v*) „Skulony, hipochondryczny paralityk, który siedzi w miękko wyścielonem krześle, okutany kocami, szalami, futrami i całą masą waty, trzyma w jednej ręce filiżankę czarnej kawy, a drugą podsuwa pod nos mapę placu boju“ — tak charakteryzuje serbskiego „generalissimusa“ fertyczna korespondentka „Daily Express“ p. Annie Christicz.

Putnik jest duszą obecnej wojny. Przed laty popadł w niełaskę — dopiero król Piotr powołał go napowrót na stanowisko naczelne i mianował niedawno wojewodą. Rzecz prosta, że i stosunek Putnika do armii jest — hipochondryczny. Szef sztabu mówi bardzo mało, czasami tylko mruczy pod nosem jakieś niezrozumiałe słowa. Ze sztabowcami swymi pozostaje w stosunku bardzo powierzchownym. Podpisuje z trudem akta, słucha w milczeniu relacyi, czasem tylko rzuci w odpowiedzi jakieś siarczyste zaklęcie, lub krótki złośliwy rozkaz. Putnik podąża zawsze w ślad armii w wygodnym, dobrze opalonym wozie salonowym. Osobna straż czuwa nieustannie nad utrzymaniem odpowiedniej temperatury w czasie snu pana generała.

Na polu bitwy mogą ginąć tysiące, panu generałowi jednak musi być zawsze ciepło. Od niego powodzenie serbskiego oręża zawisło.

Legendy wieków.

Piękna legenda krąży między ludnością chrześcijańską nad Bosforem. Kiedyś w roku 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol, część ludności szukała schronienia w kościele św. Zofii. W chwili, gdy przed głównym ołtarzem odbywało się nabożeństwo, do kościoła wtargnęli Turcy z sułtanem Mahometem II. na czele. Sułtan wjechał do świątyni na koniu i ze szczękiem broni ruszył z żołnierzami ku ołtarzowi. Wtedy kapłan zabrał naczynia z ołtarza i zniknął w bocznych drzwiach, wiodących do galeryi. Turcy pobiegli za kapłanem, lecz ku wielkiemu swemu zdumieniu, zastali miejsce to zamurowane, bez śladu drzwi — mur zamknął się za kapłanem. Gdy meczet sofijski powróci do rąk chrześcijańskich, rozsuną się mury świątyni, wyjdzie kapłan z naczyniami świętemi i dokończy mszy, zaczętej przed wiekami. Tak mówi legenda.

Ludność turecka opowiada sobie o meczecie sofijskim inną legendę. W absydzie (części świątyni, mieszczącej ołtarz główny) meczetu, znajdują się dwie olbrzymie świece, które zapalane bywają jedynie w czasie wielkich uroczystości. Gdy świece dopalą się końca, meczet przejdzie z powrotom w ręce niewiernych. Nad świecami przeto czuwa pilnie służba meczetu.

Bodaj, że świece sofijskie już się dopalają.

Złoty uśmiech fortuny.

(*k*) Bułgarya czyniła już od wiosny b. r. naprożno starania we Fracyi co do zaciągnięcia większej pożyczki państwowej.

Przed mobilizacyą, siedm tygodni temu Bułgarzy byliby chętnie wzięli choćby pięć milionów franków, ale i tej kwoty nie mogli nigdzie dostać.

Obecnie, po zwycięstwach, Francuzi zmiękli od razu i Bułgarzy — podług wiarygodnych wiadomości z Frankfurtu — otrzymali obecnie pożyczkę 40-milionową.

Pożyczka będzie krótkoterminowa na razie, bo tylko na sześciomiesięczne bony kasowe, ale bez żadnego zabezpieczenia na dochodach państwowych. Nie ulega wątpliwości, że ta pożyczka ma na razie formę tylko prowizoryczną i że po sześciu miesiącach zostanie skonwertowaną.

Z krwawych walk o Adryanopol.

(*k*) Major turecki Nahil bej, który się dostał do niewoli bułgarskiej, podczas jednej z ostatnich wycieczek załogi, opisuje tę walkę jednemu z korespondentów:

Byłem komendantem rezerwy podczas ostatniej naszej wycieczki z fortu Karagjuz (także Szejtan zwanego), skierowanej na pozycye arty-

leryi bułgarskiej przed wsią Cziftlik Ekmekciköj (na północny zachód od Adryanopola).

Ogień ciężkich armat bułgarskich był w Adryanopolu w ostatnich dniach prawie już nie do zniesienia. Bezustanku słychać było grzmoty ciężkich pocisków, padających w pobliżu fortu. Przed naszymi szańcami ziemia na głębokość metra zryta, wyglądała jak rola, olbrzymim pługiem zorana. Przypatrywaliśmy się z fortu rozszalałemu ogniowi bułgarskich bateryi. Jedno tylko zostało wyjście: atak na bagnety.

Noc była ponura, okropna, tylko przeraźliwe wycie wichru przerywało ją od czasu do czasu. Dzień ubiegły był szary i dżdżysty, żołnierze leżeli już całe popołudnie w rowach, wśród kałuży błota, oczekując rozkazu do awansowania.

Dwa razy dano już rozkaz „naprzód" i dwa razy go odwołano. Wojska, które dwa dni stały na północno-wschodnim froncie twierdzy, o kilkanaście kilometrów stąd, żywione przez te dwa dni tylko sucharami, moczonymi w gorącej wodzie, zaczęły szemrać. Uspokajanie żołnierzy, tłumaczenie im konieczności zmian w rozkazach, oraz potrzeby spokojnego wyczekiwania odpowiedniej dla ataku chwili, było ciężką próbą dla nerwów oficerów. Gdy wreszcie po raz trzeci nadszedł rozkaz do awansowania, żołnierze byli już zupełnie apatyczni i wyczerpani. Toteż widziało się całe kompanie, które głuche i obojętne na rozkazy, nie chciały powstać z ziemi. Dopiero perswazye dwu ulemów wojskowych podniosły żołnierzy nieco na duchu.

Dopiero o dziewiątej wieczór zaczęły się kolumny posuwać. Podczas gdy na zachodzie zaczęła się gra świetlna reflektorów, maszerowały nasze oddziały osłonięte głęboką ciemnością. Po upływie godziny natrafiliśmy na forpoczty bułgarskie. Z przodu, z prawej i z lewej strony zaczęły padać pojedyncze strzały, małe ogniki błyskawicznie przedzierały ciemność.

Potem nagle, jak gdyby te strzały spowodowały wielką jakąś eksplozyę, oślepiła nas jedną, długa linia ognia. Wtem zaczęły grać armaty bułgarskie. Strzały padały gęsto w nasze szeregi. Karabiny maszynowe czyniły wrzawę piekielną, której nawet huk armat nie zagłuszył.

Nie umieliśmy się zoryentować ani co do sił, ani co do kierunku bułgarskiego kontrataku; oddziały nasze straciły też wkrótce kontakt ze sobą i kierunek marszu w tej ciemności, w tem bezdrożu, przeciętem licznymi rowami. Nasze rezerwy ujrzały się nagle na froncie, nie wiedząc nawet, gdzie właściwie jest nieprzyjaciel. W tej ciemności, przerywanej jaskrawymi błyskami strzałów, otrzymały rezerwy nagle rozkaz do ataku. Nie wiedzieliśmy, do kogo strzelamy, do swoich, czy do nieprzyjaciela. Tymczasem bułgarskie bateryе zasypywały nas nieubłaganym gradem pocisków...

Po dalszych dwu godzinach znaleźliśmy się w odwrocie; wszystkie oddziały pomieszane, zbite w bezładną kupę, gdy nagle ze wszystkich stron rozległy się krzyki: „Hurra, hurra!..." — Przyszły straszne minuty, w których się zdawało, jakoby wszystkie moce piekielne się nad nami rozpasały. Biegłem właśnie pośród zwartej masy ludzi wązką ścieżką, gdy granaty między nas wpadać zaczęły. Poczułem dziwne ciepło w piersi, zrobiłem kilka kroków naprzód, a potem . . . zbudziłem się w lazarecie bułgarskim — w niewoli.

Pod Czataldżą.

(*k*) Uzupełniając przytoczone przez nas wczoraj obrazy z pod Czataldży, podajemy jeszcze interesujące spostrzeżenia, korespondenta petersburskiej agencyi telegraficznej, który donosi pod datą 11 b. m.:

Z Czerkesköj wojska w nieładzie cofają się do Czataldży, gdzie dyscyplina nieco jest przywrócona. Drogi są przepełnione zmęczonymi żołnierzami. W Czataldży leżą ułożone w stosy karabiny, tam oficerowie gromadzą bataliony. Do Hademköj zbudowano szosę wśród błot, po niej też zwartym tłumem wojska ciągną. W pobliżu pośpiesznie wznoszone są fortyfikacye. Objechałem fortyfikacye i osobiście oglądałem pracę saperów. Kopane są rowy, ustawiane płoty, wzmacniane są forty, uzbrojone wielkiemi działami, osłonione fosami i płotami z drutu kolczastego. Przygotowują tutaj wogóle uporczywy opór, możliwie jak najdłuższy, celem odparcia Bułgarów, krępowanych drogami błotnistemi, dolinami nieprzebytych błot i szeregami fortów od morza do morza na przestrzeni 22 klm.

Liczba wojska, podawana przez oficerów, wynosić ma 120.000 ludzi, ale, według wrażenia osobistego, maksimum wynosi 50.000, z których większość jest zdemoralizowana. Redyfom, przybyłym z Anatolii, obawiają się dać karabiny. — Wojsko cierpi głód. Pociągi ze stolicy, naładowane amunicyą nie mogą dowozić chleba. Nawet oficerowie są głodni. Najstraszniejszy głód zagraża ludności milionowej ze wsi, dążącej do stolicy. W nocy, przedostając się pomiędzy jamami i fosami, przybyłem do Hademköj, gdzie mieści się główna kwatera. W mieście widno. W około tłum żołnierzy prosi o chleb. Oficerowie namawiają ich do rozejścia się. Nastrój oficerów przygnębiony. Ogólne pytanie zadają: dlaczego cofali się?

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek: „Franciszek Villon".

Wiec polskich studentek odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. wpół do 8 wieczór w lokalu szkoły im. Jordana (Mikołaja 16).

Z Tow. akad. „Zjednoczenie". W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się nadzw. walne zgrom. członków Tow. Na porządku dziennym: Sprawa deklaracyi programowej; Sprawa zmiany statutu; Wnioski i interpelacye. Po zgromadzeniu wieczór dyskusyjny na temat: „Nasze zadania". Wstęp dla członków i gości zaproszonych. Pocz. zgromadzenia o godz. 7 w.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9). Biblioteczki ruchome od 7 do 8 wiecz. Sprawy sekretaryatu od 6 do 7 wieczór codziennie, prócz niedziel i świąt. Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych w godzinach od wpół do 8 do 9 wieczór codzień. Zabawy dla dzieci w niedziele od 4 do 6 popoł.

Sokół-Macierz wzywa umundurowanych członków, ażeby celem oddania ostatniej posługi ś. p. St. Ciuchcińskiemu, stawili się dziś w gmachu przy ul. Zimorowicza l. 8 punktualnie o godz. wpół do 3 popoł.

1863—1913. Ponieważ w literaturze naszej daje się odczuwać dotkliwy brak patryotycznych utworów dramatycznych, zrozumiałych dla szerokich mas ludowych, rozpisał komitet dla obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania r. 1863 konkurs na utwór dramatyczny, nadający się dla teatrów ludowych, osnuty na tle tej narodowej walki orężnej.

Za utwór wybitny, przeznaczył komitet nagrodę 1.500 koron. W braku takiego utworu będzie ta kwota rozdzieloną na trzy nagrody w kwocie 800, 500 i 200 koron. Jednoaktowe utwory nie są wykluczone. Termin konkursu upłynął 1. bm., a wynik jego, co do ilości nadesłanych na konkurs utworów jest obfity, gdyż wpłynęło 51 utworów.

Sekcya historyczno-literacka komitetu obchodowego, postanowiła uprosić około 30 osób kompetentnych do osądzenia tego rodzaju utworów literackich, na sprawozdawców. Wszyscy ci sędziowie będą po przeczytaniu przydzielonych

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 15 listopada 1912.

26)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Już nad tem panna Mija pracowała. Poduszka była w wielu miejscach pokrwawiona od ran, które wciąż jeszcze broczyły i przemaczały nieumiejętnie założone bandaże. To samo było z kołdrą i materacem. Pośpiesznie zmieniali obydwoje poszewki i kładli czyste prześcieradła.

Właśnie kończyli tę czynność, gdy za ścianami domu dał się słyszeć tętent koni, łoskot licznych, miarowych kroków, a gwar rozmów ze wszech stron dwór osaczył. Wnet na obudwu gankach rozległy się uderzenia we drzwi, kołatanie kolbami w pozawierane okiennice i krzyki na całe gardło, żeby otwierać. Szczepan nie odrazu poszedł spełnić ten rozkaz. Wyniósł przedewszystkiem pociemku skrwawione powłoczki oraz prześcieradła i ukrył je w jakichś niedostępnych kryjówkach chlebowego pieca, gdzieby ich sam dyabeł nie odnalazł. Dopiero, gdy już łomotanie we wszystkie drzwi i okiennice było tego rodzaju, że groziło wyrwaniem ich z zawias, poszedł na ganek główny i drzwi wejściowe otworzył. Dostał tam zaraz odpowiedni poczęstunek. Panna Salomea zapaliła swoją latarnię i czekała w zimnym salonie.

Drzwi się z trzaskiem otwarły i wtargnęła cała grupa oficerów w „kepi" na głowach, obwiązanych baszłykami, w grubych butach i zimowych szynelach, na których połyskiwały pasy od szabli i ładunków. Na czele oficerów szedł ich zwierzchnik, major czy podpułkownik, człowiek starszy wiekiem, z siwymi wąsami i bokobrodami. Wkroczywszy do dużego pokoju, oficerowie skierowali się do panny Salomei i otoczyli ją kołem. Starszy łamaną polszczyzną zapytał:

— Kto pani jesteś?

— Krewna gospodarzy tego dworu.

— A sami gospodarze gdzie są?

— Pan Rudecki, mój opiekun, jest w mieście podobno w więzieniu, a jego żona pojechała, żeby się starać o uwolnienie męża.

— A synowie ich gdzie są?

— Jedni są w szkołach...

— Gdzież to? W jakich szkołach?

— W Krakowie.

— A inni?

— Inni powyjeżdżali i nie wiem, gdzie są.

— To pani nie wiesz, gdzie oni są?

— Nie wiem.

— Panna sama jak się nazywasz?

— Brynicka Salomea.

— To ojciec pani był tu rządcą majątku?

— Tak.

— A on gdzie jest?

— Wyjechał.

— Dokądże to wyjechał?

— Nie wiem. Konie tu wszystkie porozkradali, cugowe i fornalskie, to tatko pojechał pewnie szukać tych koni. Podobno aż pod pruską granicę pognali złodzieje na tych koniach.

— Pod pruską granicę — proszę... Dawno też tak już pojechał „tatko" tych koni szukać? (C. d. n.)

im utworów zaproszeni na wspólne posiedzenie, ażeby powziąć postanowienie co do sposobu traktowania tych utworów, które przy owem „pierwszem czytaniu“ będą zalecone, jako zasługujące na to, ażeby je wzięto pod rozwagę przy ostatecznem przyznaniu nagrody, lub nagród.

Do prezydyum sekcyi finansowej, która ukonstytuowała się onegdaj, wybrani zostali pp. dyrektorowie: dr. Zgórski Alfred, Biechoński, dr. Fruchtman i Nowosielecki. Na sekretarza uproszono dra Boziewicza. W dyskusyi co do uzyskania odpowiednich funduszów zabierali głos pp. Gawroński, Biechoński, Fruchtmann, Malczewski, Fryling, Nowosielecki, Boziewicz, Paszkowski, Bol. Lewicki i Thot, poczem powzięto szereg odnośnych uchwał, których wykonaniem zajmie się sekretarz sekcyi dyrektor dr. Boziewicz.

Pochód na Wawel. W. Szymanowskiego, wystawiony w hali Muzeum przemysłowego, obudził nadzwyczajne zainteresowanie, czego dowodem liczba zwiedzających gości, która przekroczyła już cyfrę 3000 osób. Zeszłej niedzieli zebrała się tak wielka liczba osób, że olbrzymie to dzieło zwiedzać musiano partyami. W dnie powszednie zwiedzają wystawę szkoły lwowskie pod przewodnictwem gron nauczycielskich. Wystawa otwarta od godz. 10-ej do 7-ej bez przerwy.

(s) Uwolnienie podatkowe dla domów we Lwowie. W celu przeprowadzenia regulacyi miasta Lwowa oraz poprawy jego stosunków zdrowotnych uwolniono w r. 1893 ustawą państwową i krajową 181 domów położonych w różnych dzielnicach miasta, w razie ich zburzenia i wybudowania nowych, na lat 20 od podatku państwowego domowo-czynszowego, oraz od dodatków krajowych i gminnych do tego podatku. Przywilej ten przysługiwał tym domom, o ile w ciągu 10 lat zostaną przebudowane. Następną ustawą został przedłużony na dalszych lat 10, tj. do kwietnia 1913 r. W tym okresie przebudowano zaledwie 67 domów, a pozostało jeszcze 114 domów do zburzenia i przebudowania.

Obecnie na prośbę gminy miasta Lwowa Wydział krajowy poparł odnośną petycyę u rządu o dalsze przyznanie ulg podatkowych państwowych, a równocześnie postanowił przedłożyć projekt ustawy Sejmowi, aby domy te uwolnić nadal od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego, oraz od dodatków gminnych do tego podatku i do pięcio procentowego podatku pobieranego od domów wolnych od podatku domowo-czynszowego. Uwolnienie to ma obowiązywać na taki przeciąg czasu, na jaki domy te uwolnione zostaną od państwowego podatku domowo-czynszowego.

Oszukańcze manipulacye. W jednem z pism lwowskich pojawiła się przed kilkoma tygodniami, p. t. „Głos z Kanady“ następująca notatka:

Żyjąc tu w dalekiej obczyźnie i dość szeroko rozrzuceni po niezmiernych stepach kanadyjskich, pragniemy pomimo wszystkiego zachować swoją mowę, jednak odczuwa się brak sił nauczycielskich, co przyczynia straszne wynarodowienie i poniechanie wszystkiego, co nam najdroższe. Wiedząc jednak, iż w naszej Ojczyźnie nie mało jest nauczycieli lub niedokończonych seminarzystów nauczycielskich, mających tam zajęcie mało popłatne, myślimy, że mogliby tu przyjechać i przynieść nie małą korzyść dla ludu, a byliby sowicie wynagrodzeni.

Przeto jeszcze raz usilnie prosimy o pomieszczenie tego wezwania, że jest w Kanadzie brak sił nauczycielskich między swoim narodem, przeto ktoby miał ochotę, pp. nauczyciele lub nauczycielki, a także starsi studenci i studentki, niech zgłoszą się po bliższe informacye i wskazówki pod adresem A. Muszkiewicz, inspektor, Winnipeg (Canada).

Płaca miesięczna wynosi od 55 do 80 dolarów.

Chętny do wyjazdu za morze kandydat na nauczyciela, niejaki p. W. Sz., zgłosiwszy się pod wskazanym adresem, otrzymał następującą wiadomość:

Winnipeg, 24 października 1912.

W odpowiedzi na list pański donoszę, że w Winnipegu, ani też wogóle w Kanadzie nie było i niema żadnego inspektora szkolnego nazwiskiem A. Muszkiewicz, a tem samem, ktoś pozwolił sobie na niewłaściwy żart, podając owe ogłoszenie do gazet galicyjskich. Chociażby i była potrzeba nauczycieli, to tylko takich, którzy prócz języka rodzinnego posiadaliby wiedzę języka angielskiego. Z poważaniem: Za ministerstwo oświaty *P. Gigejczuk.*

Co komu może zależeć na tem, by do Ameryki ściągać ludzi nie znających stosunków amerykańskich — nie wiadomo. W każdym razie należy usilnie przestrzedz przed wyjazdem nauczycieli, nie władających językiem angielskim.

Zbłąkani. Z domu pod l. 6, przy pl. św. Jerzego zginął Henryk Weingart, zdradzający chorobę umysłową. Policya, która otworzyła mieszkanie, nie znalazła nic prócz mebli i rzeczy zaginionego.

Zbłąkaną dziewczynę, liczącą około 3 lata, a nieumiejącą podać swego imienia, ani nazwiska rodziców, przytrzymano w ul. Kleparowskiej i oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy drugiej.

Dobry materyał. Z powodu ostatnich demonstracyi ukraińskich pisma moskalofilskie, nie mogąc się tak zemścić jakby im dyktowała „istinno“ rosyjska natura, wylewają na papier cały zapas rynsztokowych wyrazów ze słownika rosyjskiego w stronę „mazepińców“, tak, że prokuratorya musiała „Haliczanina“ skonfiskować. „Prykarp. Ruś“ poszła jeszcze dalej i wymienia po nazwisku studentów, którzy wzięli udział w manifestacyi.

Dobrana trójka. Aresztowani przed parudniami włamywacze, Steć, Guzik i Beranowski operowali w ten sposób, że ogłaszali w jednem piśmie brukowem anonsy, w których ofiarowywali się jako kupcy złotych łańcuszków. Kto tylko się zgłosił z gotowością sprzedania łańcuszka, zaraz na drugi dzień został okradziony.

Znowu szpieg. Donieśliśmy w dzisiejszym porannym numerze o aresztowaniu nowego szpiega w Haliczu, Lebiszczaka. Jak się dowiadujemy, aresztowanie nastąpiło wskutek zarządzenia tamtejszego starostwa.

Sprawy brukowe. Na idącego w towarzystwie żony dr. M. J. napadł na ulicy Szeptyckich jakiś rabuś i odebrał dr. J. srebrną laskę. Dzisiaj aresztowano sprawcę, Teofila Zatchija, w chwili, gdy przepijał w jednym z szynków swoją zdobycz.

Aresztowano dzisiejszej nocy Konstantego Laluka ostatniego członka szajki, która obrabowała kasę „Domu narodnego“ w Żółkwi.

Józef Bilogan dał do przechowania swój kufer dozorcy Józefowi Mazurkiewiczowi, zamieszkałemu przy ul. Wałowej. Po jakimś czasie przekonał się, że w kufrze brak wielu rzeczy i gotówki 90 K.

Objawy wojenne. Pisma moskalofilskie trąbiące ciągle o przygotowaniach wojennych Austryi, podają nowy objaw „poważnej“ sytuacyi. Oto „Pryk. Ruś.“ donosi, że jeden z profesorów medycyny zmienił wykłady objęte programem bieżącego półrocza, na kurs wojskowej chirurgii, na który obowiązkowo muszą chodzić wszyscy medycy.

Dzień Macierzy w Krakowie w dniu 20 października przyniósł 3058 kor. 3 hal.; rozchody wyniosły 13 kor. 40 hal., Macierz cieszyńska wspomożona zatem została kwotą 3044 kor. 63 h. Przykład Krakowa powinien pobudzić wszystkie miasta galicyjskie do naśladownictwa. Jutro stanie do apelu Lwów, od którego Macierz otrzyma zapewne wydatną i skuteczną pomoc.

WACŁAW GRUBIŃSKI.

Wódz.

I. Leży przedemną, wydane nakładem Towarz. akc. Orgelbranda Synów, Album Napoleońskie, zawierające portrety i reprodukcye obrazów, odtwarzających bitwy z okresu N a p o l e o n a P o l s k i e g o, to znaczy z epoki legionów i Księstwa Warszawskiego. Album przedstawia się okazale, obfituje w materyał ikonograficzny, mnóstwo portretów wodzów polskich, wizerunków do historyi pułku lekkokonnych, zgromadzono w takiej ilości, w jakiej dotychczas nie były zgromadzone nigdzie. Wstęp, usprawiedliwiający podjęcie wydawnictwa i komentarze, pisane treściwie i barwnie, a przeniknięte gorącem umiłowaniem przedmiotu, wyszły z pod pióra p. Ernesta Łunińskiego, który cały materyał obrazowy z niezwykłą starannością zebrał, niejednokrotnie docierając do prywatnych, nikomu nieznanych kolekcyi.

Ale nie chcę mówić o albumie „Napoleona polskiego“, o albumie, który niezawodnie będzie wkrótce jedną z najpopularniejszych ksiąg naszych, nie chcę mówić o zasługach wydawców, którzy nie szczędzili kosztów, aby ich „Napoleon“ pod względem doskonałości wydania dorównywał wzorom zagranicznym, nie chcę mówić o przystępności warunków, na jakich można dojść do posiadania albumu, — chcę wypowiedzieć kilka myśli, które przesunęły się pod mojem czołem, gdy nachylony nad podobiznami Dąbrowskich, Kozietulskich, Chłopickich, Wybickich Poniatowskich... przewracałem wolno kartę za kartą. Wodzowie! Wpatrywałem się w ich rysy.

Najbardziej przykuwa uwagę głowa nowożytnego Cezara, patrząca na nas i z profilu i cała postać Napoleona, i Napoleon konno, i Napoleon młodzieniec, i Napoleon cesarz, i Napoleon wygnaniec, i maska pośmiertna Napoleona. Przyglądamy się rysom twarzy i oczom tego wielkiego wodza, który „nie lubił wojny“, pragniemy przez portret wydrzeć tytanowi tajemnicę jego geniuszu, widzimy go na czele armii włoskiej, gdy odnosi pierwsze olśniewające zwycięstwa, widzimy go ponurego na pobojowisku pod Waterloo, konnego Robespiera, wysadzonego z siodła, jak go w owej chwili nazwał Wiktor Hugo.

Widzimy go zakochanego w Józefinie Beauharnais, piszącego do niej z obozu listy lekceważące sławą i chwałę, widzimy go zakochanego w Polce, o której nie mógł zapomnieć nawet na wyspie św. Heleny, a w międzyczasie tych dwóch miłości widzimy spadkobiercę rewolucyi traktującego kobiety, jak... owoce: z apetytem, z przyjemnością, ale bez śladu ceremonii. Rozdarowywał korony, jak tabakierki, niszczył i budował państwa, zakładał dynastye... ten potężny karyerowicz, ten aferzysta na największą skalę, i dotarł do klatki otoczonej wodą, gdzie go zamknięto połączonemi siłami, francuskiego lwa, który na wolności budził się co rano z wypoczętymi muskułami żądnymi pracy — ku niepokojowi Europy.

Ten wspaniały wódz niewymownie kochany przez żołnierzy, był przez nich ubóstwiany! Czy was nigdy nie uderzał fakt miłości żołnierza do wodza? żołnierza, którego wódz prowadzi w paszczę śmierci?

Przecież ci ludzie, te setki, tysiące, dziesiątki tysięcy uzbrojonych ludzi idą na rozkaz wodza w pożar walki! Walka nie jest tańcem. W walce można stracić więcej niż wszystko, bo życie, a zyskać można kalectwo, można oślepnąć, ogłuchnąć, zgubić na zawsze jedną albo dwie nogi, ramię, szczękę, rozum! — A przecież żołnierze tak kochają zwycięskich wodzów, że np. na rozkaz Juliusza Cezara gotowi byli rzucić się na własne matki! Gdzież jest przyczyna tej miłości? Czy łup materyalny, nie zawsze pewny, a raczej zawsze niepewny i mniej do licha kosztowny, niż krew, którą zostaje kupiony?... Nie, łup materyalny nie odgrywa wielkiej roli w tym wypadku. Idea, o tryumf której walczą żołnierze, również nie wpływa na miłość żołnierza dla wodza. (Tak rzadko wiedzą żołnierze o jaką ideę walczą!) Więc za cóż szeregowiec kocha, czasem do szaleństwa, swego wodza?

Przewróciłem kilka kartek Orgelbrandowskiego album, Oglądam „bitwę pod Friedland“ z obrazu Verneta, „Rok 1807“ Meissoniera; dalej „Somo-sierra“, płaskorzeźba genialnego Kurzawy; dalej „Somo-sierra“ Juliusza Kossaka, dalej Wojciecha Kossaka, dalej Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego, Verneta, Bellange'a, Bacler d' Albe'a, „Bitwa pod Raszynem“ W. Kossaka, Suchodolskiego, „Śmierć Berka Joselowicza“ Rozwadowskiego, „bitwa pod Wagram“ Horacego Verneta... Co za war! co za siła! co za życie!

Ostatnie strzały na Bałkanach.

Budowa serbskiego „korytarza. do morza“. — Dwulicowość Rosyi. — Walki o Skodrę. — Wojna w delegacyach.

Bankructwo dyplomacyi.

Lwów, 15 listopada.

Dzień wczorajszy zaznaczył się dwoma faktami, które łączą się z sobą, a które po prostu zmuszają do ironicznego uśmiechu pod adresem europejskiej dyplomacyi. W rozmaitych państwach odbyły się wczoraj Rady gabinetowe, poświęcone specyalnie sprawie bałkańskiej, a równocześnie Europę spotkał nowy afront ze strony Związku bałkańskiego, gdyż Bułgarya po prostu zwróciła europejską propozycyę pokojową z napisem „nie przyjmuje się“ i z oświadczeniem, że już ona to sama załatwi, bo Turcya zwróciła się wprost z prośbą o pokój.

To jest wyraźne bankructwo dyplomacyi europejskiej, jako areopagu, który z wyżyn... zielonego stolika, w drodze wspólnego porozumienia rozstrzyga światowe kwestye. I prawdę powiedziawszy, jest to najlepsze, co się stać mogło, gdyż właśnie dyplomacya europejska dotychczas gmatwała wszystkie kwestye, specyalnie kwestyę wschodnią, tworzyła ogniska stałego rozjątrzenia i kilka razy doprowadziła już do niebezpieczeństwa europejskiej wojny.

Obecną wojnę bałkańską „zlokalizowały“ same państwa bałkańskie, rozpocząwszy ją, zanim dyplomacya europejska zdołała się w sprawę wmieszać. Tak samo teraz sprawa zatargu Austryi z Serbią stanęła dobrze, bo znów Austrya odwróciła się plecami do Europy, a i przy zawarciu pokoju i likwidacyi kwestyi, z niego wynikających, najlepiej będzie, jeżeli Europa pozostanie widzem. Europa może popsuć tylko sprawę Konstantynopola, który Bułgarzy mają ochotę zostawić Turkom, co do Salonik Bułgarzy pogodzą się z Grekami bez Europy, jak powiedzieliśmy, Austro-Węgry nie potrzebują Europy, aby dać sobie radę z Serbią, a Albańczycy najlepiej też zrobili, nie czekając na Europę i proklamując w Walonie, na zgromadzeniu swoich bejów, niezawisłość Albanii.

Tak samo pretensye Rumunii do Bułgaryi nie przedstawiają nic groźnego bez wmieszania się w nie Europy — tak, że sprawa bałkańska pozostawiona sama sobie i porozumieniu się bezpośredniemu Związku bałkańskiego ze wszystkimi interesowanymi, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla pokoju światowego. I dlatego pewna nawet brutalność państw bałkańskich wobec Europy jest właśnie objawem pokojowym.

Dyplomacya europejska skompromitowała się jeszcze przez to, że przypomina żywo obecnego sułtana, który tak bardzo jest niepoinformowany, że sobie wyobraża, iż Turcya dotychczas nie straciła ani kawałka ziemi. Co prawda, to dygnitarze tureccy, niedawno dymisyonowani, którzy to oświadczenie od sułtana wydobyli, nie potrzebnie się dziwili, bo przecież to niepoinformowanie sięga nie dnia dzisiejszego, ale i czasu ich rządów.

Jeżeli jednak dyplomacya europejska jako ciało zbiorowe nie nadaje się do załatwienia sprawy bałkańskiej, to tem większe obowiązki spadają na dyplomacyę poszczególnych państw. Z tego też powodu dyplomacya austro-węgierska powinna zwrócić uwagę kompetentnym sferom w Monarchii, że w obecnej chwili prowadzenie czysto węgierskiej polityki drażnienia względem południowych Słowian, o czem świadczyłyby ostatnie n. p. telegramy o pozostawieniu Cuvaja w Chorwacyi, nie może przynieść Austro-Węgrom korzyści... I to jest jedyny ciemny punkt w dzisiejszym, naogół jasnym obrazie.

Bukareszt. (Tel. wł.) Według zapewnień tutejszych sfer rządowych, Bułgarzy nie uczynili jeszcze żadnych przyrzeczeń Rumunii w sprawie kompensat. Spodziewają się tu jednak, że Bułgarzy przy likwidacyi wojny i uporządkowaniu stosunków spełnią wszystkie uzasadnione żądania Rumunii.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ przedstawia polityczną sytuacyę międzynarodową w ten sposób:

W tej chwili toczą się rokowania co do zawieszenia broni między Turcyą a Bułgaryą i rokowania co do stanowiska Austro-Węgier wobec Serbii i Czarnogóry. Gdy Pasicz powróci ze Skoplje, oczekiwać będą od niego bardzo jasnej odpowiedzi. Żądania Serbii **co do Albanii należy uważać za załatwione.** Żadnych terytoryów albańskich nie udało się Serbii zająć nawet chwilowo, żaden port albański nie dostał się w serbskie ręce. **Austrya więc będzie się starała o to, by Albania otrzymała autonomię i niezawisłość, tak od Serbii, jak i Czarnogóry.** Rokowania nie napotkają na znaczne trudności, jeżeli Czarnogóra będzie miała zrozumienie dla swoich ogólnych interesów. Porty zaś San Giovanni di Medua i Alessio nie dostaną się w ręce czarnogórskie z powodu ich słabych sił.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż **nastąpiło już uspokojenie.** Poprawa sytuacyi międzynarodowej nastąpiła z 3 powodów: 1) Misya Danewa w Budapeszcie wydała ten ważny rezultat, że Bułgarya we wszystkich ewentualnościach nie pójdzie za Serbią, 2) spokojny ton w Petersburgu dowiódł, że **Rosya nie będzie popierała żądań serbskich,** 3) jednolitość trójprzymierza.

Także i **stanowisko Anglii i Francyi jest pokojowe** i one wywrą na Rosyę presyę, by nie wywoływała międzynarodowych zawikłań.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ na podstawie informacyi z kół dyplomatycznych przedstawia w ten sposób dzisiejszą sytuacyę: „Pytanie w jaki sposób nastąpi załatwienie sporów nie przedstawia już dziś tego niebezpieczeństwa, co onegdaj. Coraz bardziej jest widoczne, że samodzielność Albanii stała się dla całej Europy głównym postulatem, a także i dla trójporozumienia: Anglia, Francya i Rosya nie mają ochoty popierania żądań Serbii, co do portu nad Adryatykiem. **Dla Europy najważniejszą kwestyą jest przyszły los Konstantynopola.** W kołach politycznych sądzą, że Konstantynopol pozostanie przy Turcyi, atoli będzie pod kontrolą międzynarodową. Co się tyczy Salonik to **postanowiono, by port ten, był portem międzynarodowym,** z drugiej jednak strony słychać, **że Bułgarzy zdecydowali się podobno oddać Saloniki Grecyi.** Miałoby to być rodzajem zadośćuczynienia. Zamiast Salonik otrzymają Bułgarzy **dojście do morza Egejskiego między Dedeagacz a Kawala,** na co rząd grecki zgodził się, acz z wielkiemi trudnościami, ponieważ w pasie tym mieszkają wyłącznie Grecy. Sprawa Dardaneli będzie zadecydowana dopiero wtedy, kiedy rozstrzygnie się los samego Konstantynopola.

O port serbski nad Adryą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „N. Fr. Presse“ rozmawiał z serbskim posłem Simiczem, który tak wypowiedział się co do marszu Serbów na Durazzo: Nie wiem, czy kolumny generała Żiwkowicza mogłyby być wstrzymane od marszu na Durazzo i nie sądzę, aby istniała komunikacya telegraficzna między główną kwaterą a stojącą w marszu kolumną. Jest możliwe, że **wojsko serbskie jeszcze przed akcyą dyplomatyczną osiągnie swój cel.** Odpowiedź ta jest bardzo charakterystyczna dla Serbii, która przecież dąży do zajęcia portu Durazzo.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że **obsadzenie Durazzo byłoby bardzo poważnym wypadkiem, któryby zaostrzył sytuacyę.** Dalej mówił Simicz: Spodziewam się jednak, że do wyjścia z tej sytuacyi przyjdzie. Autonomia w Albanii i równoczesne przyznanie Serbii portu na wybrzeżu Albanii nie zadowoli nas, ponieważ nie dostaniemy pasu kraju, któryby nas bezpośrednio łączył z Serbią. Kto zna bowiem Albańczyków, ten wie bardzo dobrze, że nie moglibyśmy uregulować ruchu kolejowego, prowadzącego do portu. Nie chcemy zaś prowizorycznego uregulowania stosunków, lecz gruntownego. Mimo to sądzę, **że przyjdzie do zgody.**

Sfinks rosyjski.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Na wczorajszej naradzie gabinetowej stwierdzono, że **Austro-Węgry zgodzą się na żądania Serbii, a mianowicie odstąpią jej Sandżak i otworzą „korytarz do morza“.** Minister wojny złożył dowód, że armia rosyjska jest gotową do wojny zawsze i może ją poprzec czynnie. Następnie Sazonow miał konferencyę z Popowiczem, w której dał mu do zrozumienia, że **Rosya uznaje żądania Serbii, co do dojścia do morza Adryatyckiego.** Austrya zaś dąży do porozumienia, okazuje w tym kierunku dobrą wolę, oraz oczekuje takiej od Serbii.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ dowiaduje się z Petersburga: Wczorajsza Rada ministrów została zwołana, by omówić **różnice zdań, które się wyłoniły między ministrem wojny a ministrem finansów w sprawie kredytów wojskowych.** Dwór i sam car podzielają tak politykę Kokowcewa, jak i Sazonowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą tu, że cała artylerya **wyjechała z Kijowa i Brześcia.**

Warszawa. (Tel. wł.) Dowiaduję się tu od korespondenta pism angielskich, że cały **sztab generalny warszawski jest przeciwny wojnie, ze względu na ruch groźny dla wojskowych operacyi w Królestwie Polskiem, ruch który zatacza coraz szersze kręgi.**

W Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Wczoraj o 4 popołudniu odbyła się rada ministrów, która trwała do późna w noc. Wziął w niej udział Danew, następnie poseł grecki i serbski, którzy zostali powołani telefonicznie na naradę. O godz. 6'30 zjawił się ambasador austro-węgierski hr. Adam Tarnowski i bawił tam przez trzy kwadranse.

Sofia. (Tel. wł.) Korespondent „Neue Fr. Presse“ dowiaduje się, że Geszow odrzucił propozycyę pośrednictwa mocarstw, ponieważ Turcya bezpośrednio zwróciła się z prośbą o pokój.

Konstantynopol. (TBK). Odpowiedź Bułgaryi na propozycyę Turcyi co do zaprzestania kroków wojennych spodziewają się dziś. Ambasador rosyjski, który w tych dniach kilkakrotnie konferował z ministrem spraw zagranicznych Noradsngianem, wczoraj wieczorem udał się do Porty. Słychać, że służy on za pośrednika.

Rieka. (TBK). W kołach dyplomatycznych trzymają się zapatrywania, że ewentualne rokowania pokojowe mają nastąpić tylko w ten sposób, że delegaci wszystkich państw bałkańskich wspólnie odbędą narady z tureckimi wysłannikami. — Propozycya pokojowa, uczyniona Bułgaryi przez Turcyę, może być załatwiona tylko w porozumieniu z innemi państwami sprzymierzonemi. Prawdopodobnie co do warunków pokojowych ułożony będzie program wspólny, obejmujący wszystkie żądania sprzymierzeńców.

Ostatnia faza operacyi wojennych.

Lwów, 15 listopada.

Mimo, że operacye wojenne trwają dalej w kilku punktach, nieliczne tylko i niedokładne wiadomości przedostają się o nich do prasy europejskiej. Cenzurę co do wszystkich depesz i korespondencyi sprawozdawców wojennych znacznie jeszcze obostrzono na wszystkich teatrach wojny. Nie jest to bez przyczyny. W chwili bowiem, gdy przeciwnicy przystępują do rokowań o zawieszenie broni, zależy im szczególniej na tem, by druga strona nie znała dokładnie rzeczywistego stanu rzeczy.

Pod Czataldżą walki przednich straży rozpoczęły się 11 b. m. wieczorem. Obecnie walczy na całym froncie artylerya. Główny atak Bułgarów skierowany jest na północną część pozycyi tureckich koło Derkos, chociaż ona jest najsilniej ufortyfikowana. Tutaj jednak okolica lesista umożliwia kryte zbliżenie się kolumn bułgarskich do pozycyi tureckich, podczas gdy dalej na południe bagna w dolinie rzeczki Karasu i otwarty teren utrudnieją ruchy wojsk i atak.

Silniejsza grupa bułgarska kieruje swą akcyę także na południową część pozycyi tureckich na północ od jeziora, względnie zatoki Czekmedże.

Wiadomość o zajęciu Hademkiöj na tyłach linii fortyfikacyjnej jest prawdopodobnie przedwczesna.

Ogólnie sytuacya pod Czataldżą tak się przedstawia, że Bułgarzy będą musieli planową dłuższą walką ciężkiej artyleryi zmiękczyć Turków, zanim ich atak będzie miał widoki powodzenia.

Jak się teraz okazuje, przedwczesna była wiadomość o zajęciu Bitolii przez wojska serbskie, nadeszła jeszcze przed tygodniem z Belgradu.

W okolicy Bitolii widocznie skoncentrowały się wszystkie rozproszone oddziały armii Zekki baszy, i wzmocnione licznemi bandami Albańczyków, stawiają silny opór na dwa fronty.

Na południu zmusiła jedna grupa turecka Greków do powstrzymania marszu na Monastyr, i opiera się jeszcze dalej mimo wzmocnienia kolumny greckiej. Na północ zaś od Bitolii opierają się Turcy wojskom serbskim. Przyszło do ponownej krwawej bitwy pod Kiczewo, w której wprawdzie Turcy ponieśli klęskę, zajęli jednak nową pozycyę obronną, dalej na południe.

Te walki muszą się ostatecznie skończyć klęską Turków, dowodzą jednak, że ci ochłonęli nieco po pierwszych klęskach i walczą z rozpaczy, broniąc honoru już tylko.

Ze Skodry nadchodzą sprzeczne wiadomości. Podług jednych ludność stara się wywrzeć presyę na komendanta twierdzy, żądając kapitulacyi, z drugiej zaś strony mówią o przykrem położeniu Czarnogórców.

Oblężenie Skadaru absorbuje w każdym razie wszystkie, nieliczne zresztą siły Czarnogóry. Dlatego nie mogła ona dotąd rozprzestrzenić swych zdobyczy na wzór innych państw ligi bałkańskiej. A nawet niemogła zająć kraju w najbliższej okolicy Skadaru, co najlepiej dowodzi o słabości sił czarnogórskich.

Próba obsadzenia portu adryatyckiego San Giovanni di Medua o 29 klm. i portu nad Drinem Alessio o 35 klm. od Skodaru, spełzła także na niczem wskutek oporu Albańczyków. Z pozycyi zaś, które Czarnogórcy obsadzili na prawym brzegu rzeki Drin, między wsiami Kukli i Kakano, wzdłuż drogi ze Skodaru do obu wymienionych portów, zostali oni wyparci i musieli się cofnąć do rzeki Bojany, tworzącej w dolnym biegu granicę czarnogórsko-turecką.

Jeżeli się te wiadomości sprawdzą, jak i ta, że Serbowie zajęli już Dracz (Durazzo), kolumna serbska koło tego portu ma odcięte połączenia z Czarnogórą i ze Serbią. Wobec ruchu, jaki się wszczął wśród Albańczyków w ostatnich dniach, afera ta może się dla Serbów łatwo skończyć katastrofą.

W Epirze Grecy pobili wreszcie Turków pod Pentepigadyą. Wojska tureckie koncentrują się obecnie w okolicy wąwozów Pores i Bicani, gdzie zajmą obronną pozycyę. Walki o te pozycye rozstrzygną o losie Janiny.

Konstantynopol (TBK.) Dzienniki tureckie donoszą, że Bułgarzy usiłowali obejść prawe skrzydło tureckie pod Derkos, gdzie walka trwa dalej. Flota turecka, która wspomaga wojsko tureckie, pozwoliła zbliżyć się Bułgarom do Büjük Czekmedże, poczem działa okrętowe rozpoczęły ostrzeliwanie. Bułgarzy musieli się cofnąć.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südsl. Korresp." pisze: Trzeba się liczyć z tem, że na tureckoczarnogórskim terenie wojny powstaną liczne trudności co do zawieszenia broni. Trudności będą tem większe, ponieważ król Mikołaj nie jest zadowolony z tego, iż nie mógł dotychczas zdobyć Skutari. Na zapytanie rządu bułgarskiego, pod jakimi warunkami może nastąpić zawieszenie broni, odpowiedział król Mikołaj, że tylko wówczas, jeśli Turcy sami opuszczą Skutari. Turcy absolutnie na to się nie zgodzą, ponieważ sytuacya jest dla nich korzystna. Albańczycy walczą w szeregach tureckich na podstawie kompromisu i reklamują Skutari dla przyszłej autonomicznej Albanii. Wielkie wylewy rzeki Bojany wstrzymują pochody wojsk, tak, że dotąd nie doszły jeszcze nawet do San Giovanni di Medua, ani do Alessio.

Sofia. (Tel. wł.) Wczoraj wieczór rozeszła się tu pogłoska, że Bułgarzy zajęli miejscowość Hademkiöj, na tyłach linii fortyfikacyjnej Czataldży, gdzie się znajdowała główna kwatera turecka. Hademkiöj leży 35 klm. od Konstantynopola, bezpośrednio przy linii kolejowej.

Biedny sułtan!

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola, że sułtan Mahmud II. jest zupełnie nie poinformowany o obecnem położeniu Turcyi. Na posłuchaniu, które miał były minister spraw wewnętrznych i dawny Szeik ul Islam, sułtan powiedział do niego, że Kiamil basza zapewnił go, iż Turcya nie straciła dotąd ani jednej piędzi ziemi. A kiedy zapytali go o Trypolis, odpowiedział, że Trypolis znajduje się w rękach Turcyi. Na pytanie, czy sułtan nie czytuje prasy europejskiej powiedział, że obecnej prasie zupełnie nie wierzy.

WOJNA W DELEGACYACH.

Budapeszt. (TBK). Sprawozdawca komisyi wojskowej delegacyi austryackiej del. Kozłowski zaznaczył, że ważne wypadki wojenne, jakie zaszły od ostatniego sprawozdania, potwierdzają zasady, zawarte w poprzednich sprawozdaniach komisyi wojskowej, że zapał i zaparcie się siebie, surowa karność i duch wojskowy, wsparty o narodowy charakter wojska, prowadzą do zwycięstw. Sprawozdawca z zadowoleniem stwierdza, że ostatnie wypadki wojenne są też zwycięstwem taktyki zaczepnej, jaka zaznacza się w projekcie regulaminu dla austryackiej piechoty.

Mowca w sposób nadzwyczaj szczegółowy omówił operacye armii bułgarskiej i nadmienił, że dowiedziono przy tej sposobności, o wiele więcej, niż dawniej, że wartość wojenna wojsk zależy od charakteru i istoty samego narodu. — Specyalnie mowca szczegółowo zajmował się przyczynami klęsk tureckich.

Mowca podkreślił też polityczny rozłam w korpusie oficerskim i braki intendantury. Byłoby jednak błędem, gdyby z powodu, że wojska tureckie tu i ówdzie cofały się w popłochu, chciano czynić jakieś zarzuty odwadze żołnierza tureckiego, bo tysiące źle wyszkolonych i wygłodniałych żołnierzy tureckich nie usunęły się od śmierci bohaterskiej. Nie żołnierze zawinili nieszczęścia Turcyi, lecz wadliwe zarządzenia rządu nieudolnego i brak przezorności po jego stronie.

W przeciwstawieniu do tego armie bułgarska i serbska były bardzo dobrze zorganizowane. W szczególności udało się Serbom pokonać trudności, jakie sprawiała im ich kolej jednotorowa i przez stanowcze i sprężyste działanie wyrównać trudności skoncentrowania zmobilizowanych wojsk i różne inne niedomagania.

Wojna na Bałkanach o tyle jest doniosła, że nauki, z niej płynące, w znaczniejszej mierze niż te których dostarczyły ostatnie wojny, dadzą się wyzyskać odnośnie do stosunków środkowej Europy.

Potwierdziło się w tej wojnie przypuszczenie Bernhardiego, że w wojnie przyszłości kości prędko będą padały i że tempo działań wojennych w wojnie przyszłości będzie mocno przyśpieszone.

Niespodzianki, jakich dostarczyła wojna bałkańska, dowodzą, że starania o dalszy rozwój austro-węg. siły zbrojnej podczas ostatniej sesyi delegacyi były uzasadnione, a zawotowane nadzwyczajne wydatki i kredyty były niezbędnie potrzebne.

Potrzebne jest pomnożenie placów ćwiczeń wojskowych, oraz rozwój sieci kolejowej.

Mowca przypomniał sposób przeprowadzenia powiększenia stanu armii w r. 1909 podczas przesilenia serbskiego i wita z zadowoleniem wstawienie kredytu na utworzenie korpusu zawodowych podoficerów. Sprawozdawca prosi, aby minister wojny przedłożył jak najbardziej szczegółowy program w tej sprawie. Dalej przypomniał mowca potrzebę rozwoju intendantury i służby sanitarnej i zakończył oświadczeniem, że uważał za swój obowiązek omówić dokładnie doświadczenia z ostatniej wojny, bo chociaż jest **pełna i wzrastająca wciąż nadzieja utrzymania pokoju, to jednak położenie uważać należy za bardzo poważne** i sprawy, które są ważne dla przyszłości siły zbrojnej monarchii, muszą być w takiej sytuacyi omawiane z wielką gruntownością.

W dyskusyi nad oświadczeniem ministra zabrał głos p. Kozłowski, a poświęciwszy pierwszą część swych wywodów sprawom czysto fachowo-wojskowym oświadczył, że sam jest jednym z najgorszych zwolenników utrzymania pokoju, nie widzi wystarczających powodów do zawikłań europejskich i ubolewałby, gdyby do takiego zawikłania przyszło. Jednakowoż sądzi mowca, że w dyplomatycznym słowniku niema formułki „pokój za każdą cenę". Jeżeli ktoś uczynić to pragnie za wszelką cenę, tem samem zrzeka się wywarcia wszelkiego nacisku i daje premię temu, kto chce od monarchii otrzymać polityczne lub ekonomiczne przywileje. Taka formułka osłabia raczej akcyę dyplomatyczną. Na Bałkanie nie jest pożądana łatanina, trzeba wprowadzenia stałych stosunków utworzenia równowagi.

Mowca godzi się na hasło: „Bałkan dla ludów bałkańskich", ale też głosi hasło: „Albania dla Albańczyków". Ekspanzyi handlu serbskiego i połączeniu jego z Adryą nie można nic zarzucić, o ile wchodzą w grę tylko handlowe interesy Serbii, nie naruszające strategicznych i politycznych celów monarchii. Mowca nie może bez zastrzeżeń przyjąć do wiadomości twierdzenia Pittoniego, że na Bałkanie nie powinniśmy się mięszać w sprawy bałkańskie. Mamy na Bałkanie pozytywne ekonomiczne i negatywne polityczne cele. Życzymy państwom bałkańskim zupełnej niezawisłości i rozkwitu, nie mamy pretensyi do protektoratu nad ludami bałkańskimi, ani opieki nad nimi; **nie moglibyśmy atoli ścierpieć żadnego anonimowego, tajemnego protektoratu jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa nad tymi ludami.**

Po zamknięciu numeru.

Londyn. (B. Reutera). **Donoszą z Sofii, że według wiadomości prywatnych udało się Bułgarom wtargnąć w centrum linii Czataldży. Bułgarzy zajęli Hademköj, położone o 21 mil od Konstantynopola.**

Londyn. (Biuro Reutera). **Z Konstantynopola donoszą: Połączenia telegrafem bez drutu z Adryanopolem od środy południa są przerwane. Fakt ten nasuwa obawę, że miasto zostało zdobyte.**

Konstantynopol. (TBK.) Około 500 ochotników tureckich przybyło tu wczoraj. Urządzili oni manifestacyę przed ministerstwem wojny.

W Smyrnie ogłoszono **stan oblężenia.**

Przybył tu krążownik hiszpański „Reina Regente".

W ciągu ostatniej doby stwierdzono 20 **zasłabnięć na cholerę,** w tem jedno z wynikiem śmiertelnym.

Ateny. (Ag. At.) Półurzędowo donoszą, że przedstawiciele mocarstw postanowili na wczorajszem zebraniu dziś przedłożyć rządowi greckiemu propozycyę w sprawie pośrednictwa.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budap. Korresp." zaznacza, że do pogłosek o bliskiej dymisyi Cuvaja nie należy przypisywać wielkiej wagi, albowiem na razie niema mowy o tem, by zmieniły się stosunki w Chorwacyi i by miano odwołać Cuvaja ze stanowiska komisarza królewskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Następca tronu Franciszek Ferdynand udaje się do Berlina 21 b. m. i przybędzie w piątek o godz. 7 wieczorem do zamku w Springen. Nazajutrz nastąpi wyjazd na teren polowania. Mówią, że w czasie polowania cesarz Wilhelm i arcyksiążę poruszą wiele **kwestyi politycznych.**

Z POEZYI HAFISA.

Nic nie jest duchów stępiałych
Ospałej trzodzie — przedziwne.
Ale mnie zdaje się wszystko
W ziemi ogrodzie — przedziwne.

Nie jest-że życie i oddech,
Niebo i światło i róże
I dojrzewanie młodości
W szczęsnej swobodzie — przedziwne?

Piękności! Tyś jest dla źrenic,
Czem dla ust miody pożywne.
Nie sąż powaby Sulejmy,
Jej ruchy w chodzie — przedziwne?

Jakimże cudem jest miłość!
By patrzeć w oczy jej duże,
Znosi Hafisa duch męki
W tęsknoty głodzie — przedziwne!

LEOPOLD STAFF.

NADESŁANE.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

DR. ADOLF BERGER.

III. MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHEOLOGÓW W RZYMIE.

(WRAŻENIA UCZESTNIKA).

I. W dniach od 9 do 16 października b. r. odbył się w Rzymie trzeci międzynarodowy kongres archeologów. Po Atenach i Kairze przyszła z natury rzeczy kolej na Rzym, a że na obrady kongresowe wybrano porę roku, w której piękno Kampanii i Rzymu w najświetniejszym występuje blasku i czas, kiedy podwoje uniwersytetów są jeszcze zamknięte, to też udział świata naukowego wypadł wprost nadzwyczajnie. Trzecie z rzędu *rendez-vous* archeologów prześcignęło pod względem liczby uczestników dwa pierwsze zjazdy. Ale także pod względem jakości kongresowców zjazd archeologów poszczycić się może niezwykłą świetnością. Przybyli archeologowie i reprezentanci pokrewnych jej nauk z całej Europy; nie brakło również przedstawicieli z tamtej strony Atlantyku. W spisie udział biorących spotyka się nazwiska o światowej sławie, a tyle ich było, że niepodobna nawet pokusić się o wyliczenie najbardziej znanych. Włoscy uczeni stawili się prawie w komplecie, na ich czele Corrado Ricci, Giacomo Boni, Ettore Pais, Emanuel Loewy; z Francyi Cagnot, Bloch, Glotz, Hauvette, Toutain z całym sztabem młodszych; z Belgii de Ceuleneer, Cumont; z Niemiec Delbrück, Dessan, Wenger, Noack, Bulle, Thiersch, Rubensohn i tylu, tylu innych; z Anglii Ashby, Evans, Forthingham, Smith, Waldstein; ze Szwajcaryi Blüner, Herzog, Cart; z Rosyi Pokrowski, Rostowcew, Lindermann, Pridik i inni. Udział uczonych austryackich był wcale pokaźny, wystarczy wymienić nazwiska: Reisch, Bormann, Wilhelm, Wessely, Ludwig, Król (Praga), także Węgrzy zjawili się licznie (Gohl, Hampel, Lang). Nieliczny był tylko udział Polaków: prof. Bieńkowski z Krakowa, ze Lwowa dr. Majchrowicz i piszący te słowa. Prof. Hadaczek, który zgłosił był odczyt, zmuszony był w ostatniej chwili z przyczyn nieprzewidzianych przyjazd swój odwołać.

Kongres podzielono na 12 sekcyi; z przedmiotów niemi objętych poznać można, na jak szerokich podstawach zjazd ten oparto. Sekcya I obejmowała: archeologię historyczną i protohistoryczną, II archeologię oryentalną, III prehelleńską, IV italską i etruską, V historyę sztuki starożytnej, VI starożytności greckie i rzymskie, VII epigrafię i papirologię, VIII numizmatykę, IX mitologię i historyę religii, X topografię starożytną, XI archeologię chrześcijańską, wreszcie XII organizacyę pracy archeologicznej.

Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się 9 października, lecz już dzień przedtem dana była kongresowcom możność zapoznania się na swobodnem towarzyskiem zebraniu w prześlicznym pałacyku Międzynarodowego Klubu Artystycznego przy via Margutta. Otwarcie kongresu nastąpiło o dziesiątej rano na Kapitolu, w słynnej sali Horacyuszów i Kuracyuszów w pałacu Konserwatorów, wśród przecudnej pogody, która nie zamącona trwała przez cały czas kongresu. Rozpoczęło się ono przemówieniem burmistrza Rzymu , Nathana, który imieniem miasta powitał uczestników, podnosząc z naciskiem, że Rzym jako centrum wielkiego państwa nowożytnego jest przedewszystkiem miastem modnem, które ma także zaspokoić potrzeby życia nowoczesnego, ale z drugiej zaś strony obowiązkiem jego jest uszanować świetną swą tradycyę, przekazaną i zachowaną w jego wiekowych pomnikach. W imieniu króla włoskiego, honorowego

LIST Z KRAKOWA.

(Teatr wojny i teatr miejski. — Cyrk. — Kinematograf. — T. S. L. — Miscellanea art. lit.— Młodzież. — Błotko. — Sztuka zdobycia majątku)

Od niedzieli żyje Kraków w gorączce wojennej. Lada chwilą oczekują tu jej wybuchu, lada chwila oczekują, że na Michałowicach grać zaczną armaty — i gdyby nie mowa dra Głąbińskiego (którą w minutę po jej wygłoszeniu telefonowałem Wam), w salce robotników chrześcijańskich — której z naprężoną uwagą słuchała garstka sfrondowanych wszechpolaków — nie wiedzielibyśmy, doprawdy, jakie w zbliżającej się wojnie zająć stanowisko.

Z teatru politycznego przechodzę na teren teatru prawdziwego, to jest miejskiego. Wystawiona w ubiegłą sobotę część druga trylogii Rydla wykazuje te same zalety i wady w budowie dramatycznej, co wszystkie poprzednie utwory dramatyczne tegoż autora. Wiersz bardzo piękny, język bogaty, plastyczny i wyszukany, ale ludzie i dusze z papieru, jeno, że przyobleczone w kostymy z obrazów Matejki. Bawi to, słucha się tego z przyjemnością, ale po wyjściu z teatru ma się wrażenie, że się wysłuchało wykładu historycznego, podanego w bardzo wykwintnej, patryotycznej szacie i podlanego wcale smacznym sosem patryotycznym. Dramatu, któryby targał i wstrząsał, któryby sięgał dna rzeczy, dawał szerokie perspektywy historyozoficzne ani śladu.

Bardzo dowcipnie określił ten rodzaj twórczości dramatycznej pewien zjadliwy dziennikarz podczas premiery, który nazwał trylogię Rydla „Wieczorami pod lipą“ dla dorosłych. Nie wynika z tego, jakobyśmy mieli podawać w wątpliwości literacką wartość dzieła. Są w niem prawdziwe perełki liryczne, wycyzelowane ze skrupulatnością i umiłowaniem, jakie stanowi specyficzną cechę talentu Rydlowskiego. Z tem wszystkiem trylogia jest *par excellence* dramatem książkowym i jako taka powinna się cieszyć dobrym zbytem w handlu księgarskim. Mimo zdekompletowania teatru skutkiem ubytku najlepszych sił, jakiemi rozporządzał dyr. Solski dawniej, daje on sobie jako tako radę. Oczywiście, że poziom gry jest wskutek tego znacznie niższy niż dawniej, czemu się z wyżej podanego powodu dziwić zresztą trudno.

Na frekwencyi teatru w dniach ostatnich odbił się jednak fatalnie cyrk „Charles“, który rozbił swoje namioty obok Parku krakowskiego i jest — jak dotąd — stale pełny. O kulturze Krakowa nie koniecznie to dobrze świadczy i to zna Kraków dawniejszy, deklamując ze smętną rezygnacyą: *„Fuimus Troes, fuit Ilium“*... Porządnego teatru ludowego, któryby wychowywał masy, jako przyszłych widzów teatru miejskiego, brak, a o inicyatywie w tym kierunku głucho. Natomiast w tych dniach nastąpi otwarcie trzeciego już z rzędu kinematografu w Krakowie, którego kierownictwo objął p. Kuchar ze Lwowa. Czy tego cokolwiek nie za wiele? A oprócz tego jeden szczegół charakterystyczny. W kinematografie, otwartym przed tygodniem przez T. S. L. napisy wystylizowane na pewnych filmach, które mają objaśniać publiczność, utrzymane są w języku niemieckim. Nie wiem, czy to humorystyczne, czy też tylko smutne. Jeżeli sprawa korespondencyi niemieckiej jakiegoś tam rakarza z Podwołoczysk, wystosowanej do p. Jerzego Żuławskiego, narobiła tyle hałasu w prasie, to jakiejże wrzawy należałoby narobić z powodu tego jaskrawego niedbalstwa ze strony instytucyi, która w pierwszym rzędzie ze swego tytułu powołana jest do strzeżenia praw języka polskiego na każdym kroku?

Na polu literacko-artystycznem znać ruch bardzo słaby. Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie ogólna stagnacya na rynku księgarskim, gdyż wydawcy na ogół boją się angażować kapitały chociaż popyt na książki nie był podobno nigdy tak duży, jak obecnie. Tymczasem za granicą tłumaczą skwapliwie każdą belletrystyczną nowość polską na obce języki i księgarze wychodzą na naszych autorach znakomicie. To też myślą tu obecnie na seryo o założeniu instytucyi tłumaczeń polskich autorów na języki obce, tak, ażeby oryginał dzieła ukazywał się najprzód w języku obcym, a potem dopiero w polskim. Jest to objaw wysoce charakterystyczny, jeśli się uwzględni fakt, że autorzy polscy, nawet bardzo poczytni, walczą z niedostatkiem, podczas, gdy księgarze wszyscy na ogół mają się dobrze.

Dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Nowowiejski pracuje obecnie nad przygotowaniem jubileuszowego koncertu na cześć sędziwego kompozytora i nestora pieśni polskiej Władysława Żeleńskiego, który ma się odbyć 22 listopada b. r. Dyrektor Nowowiejski pracuje również nad operą, której tytuł nie jest jeszcze ustalony, a do której libretto pisze utalentowany poeta liryczny Edmund Bieder. Libretto osnute jest na motywach bohaterskich z dziejów polsko-ukraińskich i łączy pierwiastek szlachecki i ludowy w całość jednolicie związaną. Sezon koncertowy zapowiada się w tym roku bardzo dobrze, gdyż Kraków, mimo iż opery nie posiada, poważną muzykę cenić umie, o czem świadczy chyba najlepiej wypełniona stale po brzegi sala starego teatru na piątkowych koncertach, urządzanych przez „Dyrekcyę koncertów krakowskich“.

W tutejszych stowarzyszeniach akademickich zapanowała w tym roku dziwna jakaś stagnacya i ospałość i na ogół brak tego ożywienia, jakie cechowało po inne lata krakowską młodzież akademicką, która o tej porze miała za sobą już całe szeregi odczytów, naukowych pogadanek i dyskusyi, świadczących o tem, że ta młodzież rusza się, myśli i żyje. Obecnie głucho o tem wszystkiem. Czyżby się młodzież zestarzała? Wiemy, że warunki wśród jakich żyje są ciężkie, ale od czegóż młodość, która młodą być winna! A więc głowy do góry i życia więcej, życia!

Kraków jest mimo pokostu demokratycznego miastem nawskroś konserwatywnem. Znaczy to, że idzie z postępem, o ile chodzi o podbijanie cen najniezbędniejszych artykułów potrzebnych do życia, konserwuje natomiast wszystko, co przyczynia się do upiększenia miasta, a więc w pierwszym rzędzie — błoto. Słyszałem raz jakiegoś pyszałka, który głośno się przechwalał, że takiego błota, jakie jest w Borysławiu, niema na całym świecie!

Biedny człowiek! nie widział ani razu błota krakowskiego. Chwilami ma się wrażenie, że razem z Zarządem miasta pracuje nad jego zachowaniem „Towarzystwo opieki nad zabytkami miasta Krakowa“. Ulice rozkopane z całemi górami ziemi po obu stronach trotuarów tworzą

przewodniczącego kongresu, otworzył kongres dłuższą przemową minister oświaty Credaro, kreśląc obraz usiłowań i zabiegów rządu włoskiego około ustawowego unormowania konserwacyi zabytków starożytności i starań około wykopalisk, podjętych w ostatnich czasach i w najbliższej przyszłości przedsiębrać się mających.

Trzeba przyznać, że rząd włoski rzeczywiście w ubiegłych latach nie szczędził kosztów na cele archeologiczne, w szczególności na cele wykopaliskowe.

Piękne było przemówienie przewodniczącego komitetu organizacyjnego Corrada Ricci'ego, dyrektora generalnego zabytków starożytności i sztuk pięknych, który nakreślił stanowisko i znaczenie Rzymu w historycznym rozwoju sztuk pięknych. Mowa ta, pełna poetyckiego polotu i głębokich myśli, wygłoszona z zapałem i temperamentem, iście południowym, wywołała olbrzymi poklask.

Z niemniejszym entuzyazmem przyjęto również przemówienie reprezentanta delegatów rządów, uniwersytetów, akademii i towarzystw naukowych, rektora uniwersytetu ateńskiego Lambrosa, w którem nie brakło również aluzyi do aktualnych wypadków politycznych — było to w kilka dni przed wybuchem wojny bałkańskiej — a wzmianka o wspólnym wrogu wywołała u Włochów długo niemilknące oklaski.

Już o drugiej po południu tego samego dnia zaroiło się na korytarzach i salach rzymskiego uniwersytetu, znanego pod nazwą „Sapienza“, gdyż taką zgłoszono moc wykładów, iż należało czas, przeznaczony na obrady, skrupulatnie wyzyskać.

I może tylko dzięki nieprzybyciu znacznej liczby prelegentów i odpadnięciu ich przemówień, zdołano wyczerpać program obrad. W niemałej mierze przyczyniło się do tego zresztą ograniczenie wykładów do 15 minut, które wprawdzie traktowano *cum grano salis*, lecz które w każdym razie zmuszało mowców do treściwego przedstawienia rezultatów swych badań. Dość powiedzieć, że zgłoszono około dwieście odczytów, z których większa połowa została wygłoszona. Niektóre sekcye obradowały stale razem, jak n. p. I. z IV-tą, II. z III-cią, V. z VI-tą.

O stronie naukowej kongresu możemy tu tylko niewiele słów powiedzieć. Zdanie sprawy z owej imponującej liczby odczytów jest w piśmie codziennem niemożliwością, przekroczyłoby bowiem treścią i rozmiarami ramy dziennika. — Z drugiej strony znów jest ono zadaniem, przekraczającem siły jednego referenta, który nietylko, że czynny udział swój w kongresie ograniczyć musiał na jedną lub dwie sekcye, ale także wobec różnorodności przedmiotów, omawianych na kongresie — już sam podział na sekcye daje o tem pojęcie — i nieprawdopodobieństwa należytego opanowania tylu dziedzin badań, staje wprost bezradny. Komu studya archeologiczne i pokrewne nie są obojętne, ten zresztą sam odszuka w sprawozdaniach oficyalnych z kongresu referaty z wygłoszonych odczytów lub komunikatów. Dla przykładu podaję tylko parę dat z posiedzeń połączonych sekcyi: piątej (starożytności greckie i rzymskie) i szóstej (epigrafia i papirologia), w których miałem sposobność pracować.

Prace tych sekcyi, mniej liczne, niż w innych, ucierpiały wskutek nieprzybycia kilku członków (n. p. Wilckena, de Ruggiera), mimo to wygłoszone odczyty zdołały wzbudzić żywe zajęcie i częstokroć nawet ciekawe i ożywione dyskusye, dzięki udziałowi takich uczonych, jak: Rostowcew, Wenger, Bormann, Wilhelm, Dessau, Cagnat i i. Już pierwszy wykład Frothinghama o początkach Rzymu z punktu widzenia ustawy auguralnej o wodach płynących, stanowił szczęśliwą inauguracyę obrad sekcyjnych. Prof. Cagnat mówił o wpływie cywilizacyi rzymskiej na przekształcenie cywilizacyi lokalnych w prowincyach cesarstwa rzymskiego; rzecz nader ciekawa. — Prof. Bloch wygłosił studyum o *aurum Tolosanum*, romanista i papirolog włoski, jeden z najmłodszych i najdzielniejszych, Arangio-Ruiz odczytał bardzo piękną i z punktu widzenia historyczno-prawnego pouczającą pracę o wpływie prawa hellenistycznego na rozwój późniejszego prawa spadkowego rzymskiego.

bardzo malowniczy krajobraz górski. Przechodnie mniej wprawni w turystyce łamią sobie nogi od czasu do czasu, ale Krakowianin jest cierpliwy i oburzenie swoje wyładowuje zwykle jednem energicznem słowem „psiakrew“ zwróconem naturalnie w stronę magistratu, poczem spokojnie udaje się na oficyalną wieczorną bombkę do knajpki „pod obrazem“, albo „pod palmą“, gdzie dowiaduje się, kto ma zamiar zbankrutować w najbliższym czasie i ilu szpiegów rosyjskich zdołało się wymknąć z rąk komisarza Krupińskiego, który jeden jedyny ma pozwolenie na polowanie w obrębie fortów krakowskich.

Innego rodzaju polowania uprawiają niektóre pisma tutejsze, ale że odbywają się one na razie bez nagonki, więc nie są bardzo ciekawe. Ciekawość budzi natomiast wydana niedawno książka prof. tutejszej szkoły realnej Stefana Górki p. t.: „Sztuka zdobycia majątku“, podająca dokładny sposób zdobycia tego, za czem tak wszyscy wzdychamy i to bez narażenia się na konflikt z c. k. prokuratoryą państwa, która sposoby bardzo łatwe i znane, a niekiedy nawet genialnie obmyślane, tępi bez litości, a ich wykonawców pozbawia wolności.

Na zakończenie donoszę, że w Krakowie wybuchł groźny konflikt między zwolennikiem wojny, redaktorem Srokowskim z „Reformy“, a zwolennikiem pokoju redaktorem „Nowin“ Szczepańskim. Na razie lecą noty dyplomatyczne z jednej i z drugiej strony, publiczność czytająca pochłania je z chciwością i w żaden sposób zdecydować się nie może, po czyjej stanąć stronie. Konferencye rozjemcze pracują w pocie czoła po kawiarniach i knajpach, ale rezultatów tej pracy nie widać, bo obaj przeciwnicy są uparci i jeden drugiemu ustąpić w proroctwach nie chce. Rozstrzygnięcie nastąpi wprawdzie nie w Krakowie, lecz w Budapeszcie lub Wiedniu, ale nas rodowitych Krakowian dumą napełnia myśl, że i nesz głos na szali wypadków coś znaczy.

Dzik.

ZE SPORTU.

Galicyjskie Tow. cyklistów i motorzystów zaprasza swych członków na nadzwyczajne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w kawiarni szkockiej o 8 wiecz. w sobotę 16 bm. Na porządku dziennym sprawa rozwiązania Towarzystwa.

Wiadomość powyższa rzuca smutne istotnie światło na stosunki w naszym światku kolarskim. Trudno zrozumieć, dlaczego stolica kraju, miasto, liczące przeszło 200.000 mieszkańców, nie może utrzymać jednego stowarzyszenia kolarskiego, choć mogą się zdobyć na nie miasta prowincyonalne. Chcemy wierzyć, że jeśli nawet w sobotę nastąpi rozwiązanie obecnie istniejącego klubu, to wnet na jego gruzach powstanie stowarzyszenie nowe, młode, na zdrowych oparte podstawach, które zdoła się na długie lata utrzymać i podnieść zaniedbany u nas, a tak niegdyś popularny sport kolarski.

Smutny koniec. W poniedziałek 18 bm. ma się w miejscowości Tata (Totis) na Węgrzech odbyć przymusowa licytacya następujących, do ks. Jerzego Lubomirskiego należących, a tak popularnych i znanych na torach austryacko-węgierskich koni, jak st. ogier Floridsdorf, 4-letnie klacze Rosalie i Mimi, 3 l. ogier Monte Carlo — wszystko doskonałe steeplery, dalej 3 letni ogier Bartek, który był w derby tegorocznem drugi, wreszcie 3 l. Metchless, Giddy Girl i Grom. Wiadomo, że część koni tej stajni, mianowicie gorszą jej część zlicytowano już przed paru tygodniami.

Z footballu. Match między reprezentatywnymi amatorskimi teamami Anglii i Belgii, odbyty przed paru dniami w Swindon, zakończył się zwycięstwem Anglików 4 : 0.

KRONIKA KRAJOWA.

Buczacz.

Przykład godny naśladowania. Z okazyi przeniesienia fizyka miejskiego, dra Mieczysława Hirschlera, zamiast mającej się odbyć uczty pożegnalnej, przeznaczono, w myśl życzenia dra H., z zebranej przez członków „Sokoła“ kwoty 269 K po 80 K na T. S. L. i obie tutejsze bursy studenckie polskie, a resztę 29 K dla rodziny ś. p. Stanisława Rybickiego z Petlikowiec.

Wieczór Kościuszkowski. Ku czci Tadeusza Kościuszki urządzono tu w sali „Sokoła“ wieczór, na którym chór „Sokoła“ odśpiewał parę pieśni, poczem odegrano przy udziale wszystkich tutejszych sił sztukę Lorenza p. t. „Zmartwychwstanie“.

Teatr Turskiego zagościł na trzy wieczory, w których odegrano znane sztuki: „Krowoderskie zuchy“, „Przedmiejskie zalecanki“ „Synowę z suteren“.

Rudki.

Śmiertelny wypadek zdarzył się 30 października w pobliskiej wsi Koropużu. W dniu tym gospodarz tamtejszy Dmytro Cyhylik ścinał w ogrodzie swoim starą gruszę, gdy nagle drzewo widocznie trochę nadpróchniałe niespodzianie się zwaliło i ciężarem swoim przygniotło 13-letniego Stefana Koszla, który pomagał przy ścinaniu. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

Śmierć przy pracy zaskoczyła w dwa dni później, dwóch robotników: Jędrzeja Batonożka i Michała Otczyca, gdy zajęci byli naprawą piwnicy w tutejszej mleczarni ruskiej. Sklepienie piwnicy runęło nagle, grzebiąc pod gruzami robotników.

Stanisławów.

Pożar we fabryce. Przed paru dniami powstał pożar w tkalni M. Windschauera na Knihininie-Belwederze. Pożar powstał z powodu nadmiernego rozgrzania się trybów przy maszynie prasowej. Szkoda, ubezpieczona w węgierskiem Tow. „Fonciere“, dochodzi do 16 tysięcy koron.

Kolej naddniestrzańska. W kwietniu 1916 r. otwartą zostanie nowa linia kolejowa, prowadząca nad brzegami Dniestru. Linia ta łącząca Dubowce z Korościatynem została już ostatecznie zatwierdzona. Między Uściem a Zadorowem przebity zostanie tunel na 16 kilometr. długi.

Lustracya sądu. W ubiegłą środę przybył do Stanisławowa p. Adolf Czerwiński prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie na lustracyę tut. Sądu obwodowego. Towarzyszy mu radca sądowy p. August Łonieski.

Sprawy wodociągowe. Naczelnik biura technicznego magistratu p. A. Cewicki przedstawił na ostatniem posiedzeniu Rady miasta obecny stan kwestyi wodociągowej i wnioski które Rada uchwaliła.

Wodociąg miejski ma mianowicie dostarczać przeciętnie 8000 metrów kubicznych na dobę — w projekcie budowy uwzględnionem jeszcze być musi, ustawienie motorów ropnych (Diesla) i parowych.

Uchwalono również zaprosić kilku specyalistów ze Lwowa i Krakowa, jak np. p. Kleczka, Rychtera, Vinzera i inżyn. Ingardena do oceniania sprawozdania inż. p. Dziakiewicza, który dotychczasowemi robotami około studni wodociągowych kierował.

Miejska gazownia. Kosztem nowych i wielkich adaptacyi przemieniono sposób wyrobu gazu w miejskiej gazowni. Dotychczas wyrabiano gaz świetlny z oleju błękitnego. Obecnie wyrabia się gaz z węgla kamiennego. Ten ostatni jest lżejszy i stosunkowo o wiele tańszy od poprzedniego.

Rada powiatowa dotychczas nie jest jeszcze ukonstytuowana. Z kuryi miasteczek wybrani zostali: Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola, z miasta Stanisławowa pp.: O. Blumenfeld, ks. J. Eiselt, dr. E. Fischer, K. Fiedler, dr. S. Gelehrter, K. Kiesler, dr. S. Krassowski, dr. A. Nimhin, M. Pilecki, E. Sobota i A. Zajączek.

Z grupy najwyżej opodatkowanych pp.: E. Adlersberg, B. Haber, dr. K. Halpern, F. Lieberman, J. Prokopczyc, E. Rauch i S. Sussman.

Wyborcy z większej własności postanowili wstrzymać się od głosowania, spodziewają się bowiem porozumienia się wszystkich grup co do wyboru jednego członka, mającego być wybranym z tej kuryi, który to wybór może mieć doniosłe znaczenie dla ukonstytuowania się Rady.

Wybory uzupełniające do rady miejskiej rozpisane są: w trzecim kole na poniedziałek 18 i wtorek 19 bm., z drugiego koła na 21, a pierwszego koła na 22 bm. Każde koło wybiera po sześciu radnych i po trzech zastępców

Ekonomista.

Ś. p. Stanisław Ciuchciński jako przemysłowiec.

Ś. p. Ciuchciński był jednym z tych przemysłowców, którzy — już jako szeregowcy przeznaczeni są niejako do roli wodzów wśród swoich współzawodowców.

Urodzony w r. 1843, wstąpił mając lat 14, na naukę zawodową do majstra blacharskiego Ferdynanda Weicha. Po wyzwoleniu na czeladnika w 1861 roku, pracował zmarły u Weicha przez dwa dalsze lata w charakterze czeladnika, aż do wybuchu powstania.

Uwolniony z więzienia, udał się śp. Ciuchciński, ówczesnym zwyczajem, celem uzupełnienia zawodowego wykształcenia do Wiednia, Berlina, Lincu, Monachium. Drezna i Hamburga. — Po powrocie do kraju, otworzył we Lwowie w roku 1867 pracownię blacharską, którą prowadził aż do 1910 roku. Złożywszy kartę przemysłową na blacharstwo, podarował pracownię trzem swoim długoletnim czeladnikom.

Przez czas 43 letniej pracy zawodowej wyzwolił śp. Ciuchciński 31 uczniów. Kiedy obchodził w roku 1907 czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej, zgromadziło się koło jubilata 27 byłych jego uczniów, którzy wszyscy obecnie są już majstrami. Każdy z tych uczniów pozostawał i po wyzwoleniu w pracowni zmarłego, a nie były rzadkością wypadki, że zatrudniał czeladników po 20 i 30 lat.

W 1872 roku został śp. Ciuchciński wybrany członkiem wydziału, a w roku 1877 przełożonym Stowarzyszenia przemysłowego blacharzy.

Zmarły uchodził za jednego z najlepszych zawodowców, dzięki czemu pracownia jego dobrze się rozwijała. Był on także dostawcą robót blacharskich dla kolei państwowych. Z większych gmachów we Lwowie, w których wykonał roboty blacharskie, należałoby wymienić: dworzec kolejowy, dawną szkołę przemysłową, pałac Potockich, kilka gimnazyów i t. d. Ostatnią większą pracą śp. Ciuchcińskiego było przed 3 laty pokrycie dachu katedry, oraz zrobienie olbrzymich blaszanych wazonów w miejsce dotychczasowych kamiennych. Na wystawie krajowej w roku 1877 otrzymał za wystawione wyroby medal bronzowy, zaś na wystawie prac uczniów rękodzielniczych w r. 1910 list pochwalny.

W r. 1885 został ś. p. Ciuchciński wybrany członkiem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, w której aż do chwili śmierci, nieprzerwanie przez 27 lat zasiadał. Był w radzie Izby długoletnim przewodniczącym sekcyi przemysłowej.

Jako delegat Izby, był zmarły członkiem przybocznej rady ministerstwa robót publicznych dla spraw rękodzielniczych, oraz członkiem przybocznej rady ministerstwa handlu dla spraw przemysłowych i zastępcą członka państwowej rady kolejowej. W 1900 r. brał z ramienia Izby udział w urządzonej przez ministerstwo handlu ankiecie w sprawie kredytu rękodzielniczego. — Dalej wybrany został członkiem krajowej komisyi przemysłowej i członkiem kuratoryi Instytutu technologicznego, oraz miejskiego Muzeum przemysłowego. Aczkolwiek praca zawodowa zajmuje zmarłemu wiele czasu, bierze w pracy powyższych instytucyi żywy udział i należy do najpracowitszych i najpilniejszych ich członków.

Niema ważniejszej sprawy, tyczącej się interesów przemysłu rękodzielniczego, w którejby ś. p. Ciuchciński nie współdziałał. I tak: na pamiętnym wiecu rękodzielniczym w 1885 r. referował o sprawie konkurencyi, jaką rękodzielnikom wytwarzają zakłady karne; w 1894 r. należał do deputacyi, która bawiącemu we Lwowie cesarzowi przedłożyła petycyę w sprawie zmiany ustawy przemysłowej; był jednym z referentów na VI. wiecu rękodzielników z całego państwa w Wiedniu, w 1899 r.; prezesem pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych w 1905 r.; od 1895 do 1910 r. dyrektorem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich i t. d.

Już to pobieżne zestawienie działalności ś. p. Ciuchcińskiego na polu przemysłowem wykazuje, jak zasłużonym był on pracownikiem. A każdą godność uważał za ważny i odpowiedzialny obowiązek, który spełniać należy sumiennie i gorliwie. To też strata, jaką nasze rękodzieło ponosi przez zgon jego, jest wprost ogromna.

Piękną cechą charakteru zmarłego było, że mimo tak wielu zaszczytów i godności, jakie piastował, pamiętał zawsze i wdzięcznie o swym zawodzie i że dumny był z tego zawodu. Świadczą o tem wypowiedziane do podpisanego w r. 1909 słowa: „Jeżeliby mi ktoś zarzucił, że jestem złym prezydentem, tobym nic nie powiedział, bo trudno być dla wszystkich dobrym prezydentem — lecz gdyby mi ktoś zarzucił, że jestem złym blacharzem, tobym mu... bo na tem, to ja się znam".

H. EILE.

Rolnictwo a przemysł i handel.

IV.

(*I*) Do poruszenia kwestyi wydajności naszego rolnictwa krajowego skłonił nas, jak to już zaznaczyliśmy w pierwszym artykule, wzgląd na rozpoczynające się obecnie w Austryi przygotowania do nowych traktatów handlowych, oraz fakt, że w kołach agrarnych Austryi już odzywają się głosy, domagające się dla austryackiej produkcyi rolniczej jeszcze wyższych niż dotychczasowe, ceł ochronnych, mimo, że już dotychczasowe ogromną szkodę wyrządziły przemysłowi w Austryi a pośrednio stały się także przyczyną obecnej drożyzny. Otóż nowe te żądania kół agrarnych zaniepokoiły w wysokim stopniu opinię publiczną w Austryi, a nawet znaczną część zachodnio-austryackich sfer włościańskich, które — jak wiadomo — ze zbyt wysokich ceł zbożowych nie tylko żadnej nie odnoszą korzyści, lecz przeciwnie, przez cła te nawet na dotkliwe narażone są straty. Wyrazem tego zaniepokojenia jest interpelacya, jaką w Izbie poselskiej Rady państwa zgłosił w tych dniach reprezentant niemieckich włościan alpejskich, znany poseł Pantz wraz z innymi posłami ludowymi z krajów alpejskich. Interpelacya ta brzmi:

„Minister wojny zaprosił niedawno członków centrali rolniczej w Wiedniu na konferencyę w celu ustanowienia w porozumieniu z nimi wysokości niezbędnych rzekomo dla rolnictwa ceł ochronnych w nowych traktatach handlowych. W toku obrad nad tą sprawą żądało kilku uczestników tej konferencyi ceł rolniczych jeszcze wyższych, niż dotychczasowe, a minister w swoich wywodach bynajmniej się żądaniom tym nie sprzeciwił.

„Otóż uważać to trzeba za fakt wprost monstrualny, iż w czasie, w którym wojna na Bałkanie wprawiła monarchię austro-węgierską w niezmiernie trudne położenie, co zresztą stało się także z winy całej naszej polityki celowej — że dalej w chwili, w której kierownik polityki zagranicznej Austro-Węgier właśnie konieczność utrzymania możliwie najściślejszych stosunków handlowo-politycznych z państwami bałkańskiemi oznacza jako główny postulat państwa odnośnie do nowego ukształtowania się sytuacyi na Bałkanie — że w takiej chwili austryacki minister rolnictwa oddaje pokłon głównym reprezentantom naszej polityki wysokich ceł rolniczych i z góry godzi się na dalsze ich w tym kierunku żądania.

„Pan minister rolnictwa powinien przecie wiedzieć, że nasze handlowe stosunki z państwami bałkańskiemi polegają jedynie na wymianie płodów i towarów, i że o takiej wymianie mowy być nie może, jeżeli państwo austro-węgierskie z góry zamknie swoją granicę na czas przyszły dla płodów państw bałkańskich. Fakt, że na tę konferencyę powołano głównego referenta centrali agrarnej, który już dawniej domagał się jeszcze wyższych ceł rolniczych, i że minister rolnictwa tym jego żądaniom przyrzekł poparcie, uważać należy wprost za negacyę naszych ogólno-państwowych interesów na Bałkanie, negacyę, która może stać się niebezpieczną dla przyszłości Austryi.

„Żądamy zatem od p. ministra rolnictwa wyjaśnienia oraz zapewnienia, że przy zbliżających się rokowaniach traktatowych nie będzie stał po stronie czynników, które przez swoje przesadne i fantastyczne postulaty taryfowo-celowe dotychczas już całemu naszemu gospodarstwu w państwie a również całemu naszemu włościaństwu małorolnemu wyrządziły bardzo dotkliwą szkodę a które tymi postulatami nadto jeszcze narażają na niebezpieczeństwa naszą państwową politykę zagraniczną".

Taka jest treść interpelacyi posła Pantza — który jest sam posłem agrarnym. Jeśli zaś już i w tych kołach przesadne żądania skrajnych kół agrarnych budzą zaniepokojenie, to i u nas — chyba konieczna jest nowa oryentacya w tej sprawie i to nietylko z przyczyn — podanych przez p. Pantza o czem pomówimy w następnym artykule.

Z obrad sekcyi centralnego Związku fabrycznego.

Z sekcyi wadowickiej.

Posiedzenie sekcyi Wadowickiej odbyło się przed kilku dniami w Andrychowie pod przewodnictwem Stefana hr. Bobrowskiego przy licznym udziale członków i w obecności delegata Związku sekretarza Eltersa.

Z poruszonych spraw podnieść należy przedewszystkiem opłakane stosunki, panujące w urzędzie pocztowym w Andrychowie, tudzież na tamtejszej stacyi kolejowej. Uchwalono tez domagać się zaprowadzenia całodziennego urzędowania telegrafu i telefonu w tamtejszym urzędzie pocztowym.

Sekretarz Elters zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej akcyi, wdrożonej przez centralne biuro Związku w sprawie urządzenia nowego toru do wyładowania na stacyi w Andrychowie, tudzież przebudowania drogi dojazdowej. Otóż dyrekcya kolei północnej uznaje wprawdzie konieczność zaproponowanych przez Związek fabryczny inwestycyi na tej stacyi, żąda atoli, by interesenci przyczynili się do kosztów tych inwestycyi.

W dyskusyi, w której wzięli udział pp. hr. Bobrowski, inżynier dr. Felix, dyrektor tkalni firmy Bracia Czeczowiczka, oraz sekretarz Elters, oświadczono się przeciw żądaniu dyrekcyi kolei północnej, ponieważ inwestycye te wpłyną niewątpliwie na wzmożenie ruchu towarowego na stacyi kolejowej w Andrychowie i na dochody zarządu kolejowego. Wogóle ze względów zasadniczych zastrzedz się należy przeciw takim żądaniom zarządu kolejowego o przyczynienie się interesentów do inwestycyi kolejowych, które służą do ulepszenia urządzeń stacyjnych.

Ze strony obecnych przemysłowców krytykowano dalej ostro biurokratyczne i fiskalne postępowanie biura krajowego powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy, i wezwano delegata Związku, aby przeciw praktykom tegoż Zakładu wystąpił z całą stanowczością.

Z sekcyi chrzanowskiej.

Liczne zebranie tej sekcyi odbyło się w d. 7 b. m. w Trzebini pod przewodnictwem Edwarda hr. Mycielskiego, który na wstępie zdał sprawę z akcyi wdrożonej przez sekcyę chrzanowską w porozumieniu z centr. Związk. fabr. w sprawie budowy kanałów.

Sprawozdanie sekretarza sekcyi o działalności sekcyi przyjęto do wiadomości.

Obecny na zebraniu sekretarz Związku centr. Elters zdał sprawę z podjętej przez Związek akcyi w sprawie budowy centralnego dworca kolejowego w Trzebini, mianowicie o projektowanem zwołaniu konferencyi interministeryalnej, a na wniosek jego uchwalono uprosić przewodniczącego sekcyi o interwencyę u marszałka krajowego, aby zajął przychylne stanowisko w tej sprawie.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa kasy dla chorych w Trzebini. Z dyskusyi tej wynika, że działalność niektórych jednostek wchodzących w skład jej zarządu, uniemożliwia prawidłowy rozwój i funkcyonowanie tej kasy, uważanej przez robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych w Trzebini, za prawdziwe dobrodziejstwo. Zebrani wyrazili nadzieję, że uda się szkodliwe elementy z zarządu

kasy usunąć i w ten sposób umożliwić prawidłowe a dla tamtejszych robotników korzystne i dobroczynne jej funkcyonowanie.

Z bardzo ostrą krytyką spotkała się na posiedzeniu sekcyi praktyka Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, tudzież Biura kraj. powsz. Zakładu dla funkcyonaryuszy we Lwowie. Na wniosek sekretarza Eltersa uchwalono domagać się z całą stanowczością wyeliminowania Bukowiny z Zakładu ubezpieczenia robotników we Lwowie.

Na zapytanie inż. Karola Rudolphiego, w jakiem stadyum znajduje się projekt założenia fabryki juty w Trzebini, udzielił szczegółowych wyjaśnień sekretarz Elters; wyraził on nadzieję, że projekt ten rychło już doczeka się urzeczywistnienia.

Członek sekcyi p. Olas, żalił się na stosunki panujące na poczcie w Krzeszowicach i domagał się całodziennego urzędowania telefonu i telegrafu w tym urzędzie pocztowym. Sprawę tę jak również sprawę kreowania drugiego urzędu pocztowego w Sierszy, poruczono do załatwienia centralnemu Biuru Związku fabrycznego. Wezwaniem do licznego udziału w walnem zgromadzeniu Związku i podziękowaniem dla Związku zamknął przewodniczący obrady.

Z rynku pieniężnego.

(*l*) **Finansowe skutki zwycięstw państw bałkańskich** już się dla nich objawiają w bardzo przyjemny sposób. I tak rząd francuski, któremu te zwycięstwa bardzo zaimponowały, cofnął teraz wydany przed wojną zakaz udzielenia Bułgaryi pożyczki i pozostawił co do tego bankom wolną rękę. Rząd bułgarski skorzystał z tego natychmiast i już nawiązał rokowania z „Banque de Paris & de Pays Bas" o udzielenie mu zaliczki w wysokości 40 milionów franków, na którą to sumę wydane zostaną bony kasowe 5 i pół procentowe z półrocznym terminem spłaty. Rokowania te są już bliskie ukończenia. Równocześnie zaś bułgarskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża zaciągnęło u kilku banków bułgarskich pożyczkę losową wysokości 6 milionów franków. Na pożyczkę tę wydane będą losy po 20 fr., które też zapewne znajdą odbyt za granicą.

Jak zaś donosi „Stampa", także mała Czarnogóra uzyskała już „w pewnem mocarstwie północnem" pożyczkę wysokości 800.000(?) funtów szterlingów (około 20 milionów koron). Na konto tej pożyczki rząd czarnogórski wydał kasowe bony wojenne wartości 1 do 20 franków (w kwocie 2 milionów franków) z obiegiem jednorocznym. Bony te będą w obiegu tylko w Czarnogórze. — O tak wysokiej pożyczce Czarnogóra dotychczas nawet marzyć nie mogła.

*

Jak nam dziś donoszą z Brukseli — także rząd serbski zdołał zrealizować tam pożyczkę na bony kasowe wysokości 50 milionów franków, za pośrednictwem domu bankowego Kassel & Comp. co prawda podobno aż po 9 prc.

Z przemysłu austryackiego.

(*l*) **Ograniczenie produkcyi w austryackim przemyśle bawełniano-tkackim.** W kołach austryackiego przemysłu bawełniano-tkackiego przygotowuje się zbiorowa akcya w podwójnym kierunku:

1) w kierunku ograniczenia produkcyi, i

2) zwiększenia eksportu tkanin bawełnianych za granicę.

Ograniczenie produkcyi ma nastąpić albo przez zupełne wstrzymanie ruchu w jednym dniu w tygodniu, albo przez unieruchomienie 20% prc. warsztatów tkackich każdej fabryki. Warsztaty te mają być przez wspólną komisyę opieczętowane. Dla zwiększenia eksportu ma być zebrany fundusz eksportowy w kwocie 800.000 kor. rocznie i to w ten sposób, że każda fabryka płacić będzie po 10 koron od każdego swego warsztatu tkackiego. Nadto, aby obniżyć cenę dla zagranicy. w celu skutecznego konkurowania z wyrobami zagranicznymi, ma być cena tkanin bawełnianych dla wewnętrznej konsumcyi podwyższona o 0·15 hal. na metrze. Aby fabrykom ułatwić to zadanie, oświadczyły austryackie przędzalnie bawełny że gotowe są dostarczać im na przeciąg 1 roku przędzy po cenach targów światowych. Dotyczące układy są już podobno bliskie ukończenia. Tylko w ten sposób może być, zdaniem austryackich właścicieli fabryk materyi bawełnianych, usunięta obecna nadprodukcya w bawełnianym przemyśle tekstylnym, wyrządzająca wszystkim fabrykom wielkie szkody.

GIEŁDA.

(*l*) Pokojowe wieści z Bałkanu oraz pewne złagodzenie zatargu między Austro-Węgrami a Serbią o port nad Adryą przywróciły znów giełdom europejskim spokój i otuchę i sprawiły, że na wszystkich giełdach zapanowała od dwóch dni znów tendencya zwyżkowa. Wieści te zrównoważyły nawet złe wrażenie, jakie sprawiło podniesienie stopy procentowej przez Bank Rzeszy niemieckiej na 6 — a przy lombardzie na 7 procent. Jednakże przy zupełnym niemal braku spekulacyi prywatnej podniesienie się kursów było wczoraj dość słabe. Dyskont prywatny w Wiedniu wynosił onegdaj 5⅝ proc. a wobec tego i wobec innych jeszcze mniej pomyślnych okoliczności możliwość podwyższenia także raty Banku austro-węgierskiego nie jest wykluczona, chociaż, jak się zdaje na razie jeszcze nie aktualna.

Na giełdzie zbożowej w Budapeszcie dziś onegdajszy przyniósł dość znaczny spadek cen. I tak pszenica wiosenna cofnęła się z 12·04 na 11·87, żyto na kwiecień z 10·59 na 10·44, owies z 11·15 na 10·89, kukurudza nowa z 8·01 na 7.89.

(*l*) **Przesilenie kredytowe.** O wyniku onegdajszej konferencyi w Wydziale krajowym w sprawie kredytowej donosiliśmy już wczoraj. Odpowiada on w znacznej mierze żądaniu, jakie stawiano ze strony naszych banków i w wielu wypadkach zapewnia konsorcyalne załatwienie większych potrzeb kredytowych przez filie banków pozakrajowych i nasze. Rzeczą naszych władz autonomicznych i reprezentacyi naszej w Wiedniu będzie teraz, wywrzeć za pośrednictwem rządu nacisk na banki centralne, ażeby filiom swoim spełnienie tego zobowiązania w zupełności umożliwiły. Ten wynik akcyi oraz fakt uzyskania przez dr. Lea kredytów budowlanych w wied. Zakładzie kredytowym ziemskim, dowodzi, że przy rozwinięciu odpowiedniej energii dużo da się osiągnąć. Należy więc energię taką rozwinąć także w dalszej akcyi. Wkrótce, jak się dowiadujemy odbędzie się jeszcze jedna konferencya w tej sprawie.

(*l*) **Spór o zakupno tytoniu.** Przed czterema laty, pod „panowaniem" stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w parlamencie i rządzie, austryacki monopol tytoniowy na żądanie potentatów chrześcijańsko-socyalnych zerwał z dawniejszą metodą nabywania tytoniu z wolnej ręki i na mocy kontraktu powierzył dostawę surowego tytoniu firmie Van Ess, Koch & Comp. Doświadczenie wykazało jednakże, że ten sposób nabywania surowca nie jest dla monopolu korzystny. Więc z początkiem roku bieżącego rząd dalszą dostawę tej firmie wypowiedział i powrócił znów do poprzedniej metody zakupna tytoniu z wolnej ręki. Zmiana ta wywołała wielkie oburzenie wśród posłów chrześcijańsko-socyalnych, którzy też w komisyi budżetowej Izby poselskiej ostro z tego powodu uderzyli na zarząd monopolu, twierdząc, że od chwili zerwania kontraktu z firmą Ess & Comp. nietylko jakość austryackich tytoniów znacznie się pogorszyła, lecz nadto monopol stracił na tej zmianie 900.000 kor. Ze strony rządowej, jako przyczynę pogorszenia się wyrobów monopolu podano — nieszczególną jakość tytoniu tegorocznego sprzętu, zaprzeczono też twierdzeniu, jakoby monopol poniósł stratę, natomiast zapewniano, że monopol na tej zmianie zaoszczędził nawet 400.000 kor. Komisya budżetowa, pragnąc sprawę tę wyjaśnić, wybrała dla jej zbadania osobny subkomitet pod przewodnictwem posła Rosnera. W kołach poselskich wyniku tych badań oczekują z niemałem zaciekawieniem.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie ul. Akademicka 12.

Za czas od 10 do 16 listopada 1912.

Zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna doбra. Obroty małe, ceny niezmienione przy tendencyi zniżkowej.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów.

Pszenica	„	21·50	22·—
Żyto	„	18·—	18·50
Owies	„	19·50	20·—
Jęczmień pastewny	„	17·—	17·50
Jęczmień browarny	„	19·—	20·—
Siano nowe	„	7·—	7·50
Rzepak	„	—·—	—·—
Słoma mierzwiasta	„	4·50	4·80
Słoma okłotowa	„	5·—	5·50
Koniczyna biała	„	—·—	—·—
Kartofle jadalne	„	—·—	—·—
Kartofle gorzelniane	„	3·—	3·20

Wszystko za 100 kg. netto.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 13 listopada 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 52 sztuk, buhai 21, krów 108, — razem bydła grubego 181 sztuk, jałow. 163, cieląt 266, owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 282, węg. 00. Razem 892 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 94 do 110 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 76 do 96, krowy rzeźnej od 54 do 90 kor., jałownika od 54 do 92 kor., cielęcia od 90 do 120 kor., nierogacizny galic. od 100 do 114, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 348 do 634, wołu chudego od — do —, buhaja od 251 do 576 kor., krowy rzeźnej od 160 do 500 kor., jałownika od 75 do 303 kor., cielęcia od 32 do 65 kor., nierogacizny galic. od 100 do 156.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Do wynajęcia: a) zaraz przy ulicy Kopernika 11 na mezaninie i na I. piętrze 6 pokoi, przedpokój, łazienka, garderoba, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 3 klozety i t. d. b) od 1 grudnia przy ulicy Kraszewskiego 21 na I. i II. piętrze po 5 pokoi obszernych z balkonem, przedpokój, łazienka, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 2 klozety i t. d., nadto na II piętrze 3 względnie 4 pokoje z powyższemi przynależnościami. 3891

Trzy pokoje, przedpokój, na I. piętrze Kościuszki 3 do wynajęcia. 3939

Posady i prace

: ZDOLNY INKASENT : izr., nadający się do akwizycyi, obznajomiony z czynnościami biurowemi, poszukiwany. Pierwszeństwo mają z z branży żelaznej lub maszynowej. Oferty „Żelazo" przyjmuje Biuro ogł. Buchstaba. 5662

Kupno i sprzedaż

NIEZAWODNA PASTA nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 h. Opłata poczt. 45 hal., za zaliczką o 20 hal. drożej. 3773

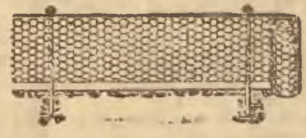
Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 15, Telefon 79/VIII. 3019

Ogłoszenia rozmaite

Unia. Przepisywanie i Szkoła pisania na maszynie, Akademicka 2'. 5551

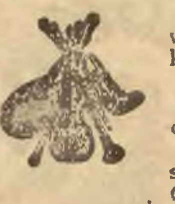


Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych i siatek

Józefa Góreckiego w Podgórzu pod Krakowem trzyma zawsze na składzie 100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych na 1 i 1·50 m. wys. oraz **drut gładki**, pocynkowany, taśmowy i kolczasty w każdej ilości do natychmiastowej odsprzedaży po **najprzystępniejszych** cenach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Zastępstwa nikomu nie daję. Zgłoszenia wprost do fabryki. Adres listów i telegr.: Józef Górecki, Podgórze-Kraków. Tel. 277. 3538

Kodeks cywilny podręcznik bez judykatury wydał **Józef Gorski** adwokat w Podgórzu. Cena egz. 5 kor. w e-leg. oprawie 6 koron. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem należytości lub zezwoleniem na pobranie pocztowe 3751

Franciszek NIEWCZYK Pierwsza krajowa fabryka instrumentów muzycznych z popędem siły elektr. we Lwowie, ul. Grodecka 2b i Chorążczyzna 7.



Poleca się wyroby znakomitej dobroci przy zakładaniu orkiestr gimnazyalnych, sokolich itp. Cenniki wysyła na żądanie. 2500

Jąkałów i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotlarska 10. 5501

Założony w roku 1895
Zakład rymarsko-siodlarski FRANCISZKA RYLSKIEGO w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 44 wykonuje wszelkie roboty rymarskie i siodlarskie po cenach przystępnych. 3603

NAJPRZEDNIEJSZE ŻARÓWKI METALOWE z ciągnietym drutem świecącym, 70 prc. oszczędnościowe marki: „Osram", „Wolfram", „Tungsram" etc. poleca po cenach fabrycznych 3953
Leon Dick, Lwów, Gliniańska 15.
Od 2 sztuk wielki rabat. Zamówić można pocztówką.

Najlepsze źródło puchowej pościeli z dobrego czeskiego pierza!



W poszwach z silnego, gęstego nankinu czerwonego (Inlett). — 1 piernat 180×120 cm. wraz z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., napełniane nowem, miękkiem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchowe K 20·—, puchowe K 24·—, sam piernat K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—, sama poduszka K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Piernat na 2 łóżka 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, do tego poduszka 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50, 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepszego K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—, 5 kg. pierza nowego, dobrego, białego, czystego K 24·—, śnieżnobiałe K 30·—, lepsze K 36·—. Najlepsza dworska skubanka K 45·—, 5 kg. nieskubanego pierza (dartego) z żywych gęsi K 25·— i K 30·—. Biały puch, długi K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy piersiowy K 6·50 za pół kg., szary puch pół kg K 2·50 i K 3·—. Wysyłka franko za pobraniem. Wymiana dozwolona za zwrotem porta. ZYGMUNT LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 107 obok Klattau, Czechy. 3841

Nowość! Sensacya 1912 Nowość!
D. R. G. M. Nr. 526.081
: Noworoczne dowcipne powinszowania :
w niespotykanych dotąd rodzajach. Każde powinszowanie jest szlagierem pełnym senzacyi i humoru. Każda, choćby najmniejsza przesyłka, jest dobrze sortowana, każda karta w kopercie. — **Tylko my mamy wyłączną sprzedaż, zastępcy wszędzie poszukiwani.**

10 oryginalnych kart za uprz. nadesłaniem	K 0·75
25 „ „ „ „	K 1·—
50 „ „ „ „	K 1·75
100 „ „ „ „	K 3·—

Za powziątkiem o 40 h. drożej. — Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmujemy jako gotówkę.
Habighorst & Co Bochum w W. Skrytka pocztowa 149. 3905

Favorit Żurnal sezonowy z polskim opisem mód na jesień i zimę zawierający około 1000 modeli, poleca „FAVORIT" wł. Józef Landau, Lwów, Czarnieckiego 4. Cena we Lwowie: 1 K., z przesyłką 1 K. 40 h. lub 1 K. 60 h. za pobraniem. 3346

Ces. Król. uprzywil.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 10,300.000 koron
Listy hipoteczne 209,000.000 kor.

Ekspozytury: w Stanisławowie w Podwołoczyskach w Nowosielicy

Kantor wymiany

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
— po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. —

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej

Lokacyi Kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po $4^{1}/_{2}$ od sta, wydaje na wkładki

Książeczki.

Kwoty do 5000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

Schowki depozytowe (Safe deposits)

2014 w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie — bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. —

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.